

BIBLIOTECZKA WIELICKA
ZESZYT 37



JADWIGA DUDA

92 SPOTKANIE Z CYKLU
„WIELICZKA - WIELICZANIE”

p.t. „25 ROCZNICA POWSTANIA
NIEZALEŻNEGO SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO „SOLIDARNOŚĆ”
W WIELICZCE I OKOLICY (1980-2005)



SOLIDARNOŚĆ 1980-2005

92 SPOTKANIE Z CYKLU
„WIELICZKA - WIELICZANIE”

p.t. „25 ROCZNICA POWSTANIA NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
„SOLIDARNOŚĆ” W WIELICZCE I OKOLICY (1980-2005)

URZĄD MIASTA I GMINY WIELICZKA

2005

Fotografie
Foto 1,3 - Wiesław Siekierski
Foto 2 - 9 - Dominik Duda

Redakcja tekstu:
Danuta Kostuch

Nakład 300
egzemplarzy

Wydawnictwo: Urząd
Miasta i Gminy Wieliczka

Copyright by Jadwiga Duda 2005-08-24

Skład:
FOTO IGO - Artur Grzybek
Wieliczka, Limanowskiego 12
tel. (12)251-55-49
Druk:
Poligraficzna Spółka Cywilna "KMK"
Kraków, ul. Domagały 1
tel. (12)653-54-22

ISSN 1730-2900

1. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie” p.t. „25 rocznica powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Wieliczce i okolicy (1980 - 2005)”.

W Wieliczce, w dniu 24 sierpnia 2005 r., w sali „Magistrat” odbyło się 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka - Wieliczanie” p.t. „25 rocznica powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Wieliczce i okolicy (1980-2005)”.

W nocy na zaproszeniu czytamy: „*SOLIDARNOŚĆ*” *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy i ruch społeczno-polityczny, odegrała kluczową rolę w dziejach Polski po 1980 r. i zmieniła bieg historii, uwolniła Europę Wschodnią od komunizmu. Wiatach 1980-1981 „Solidarność” skupiała ok. 10 min członków.* ”

Spotkanie tradycyjnie rozpoczął **Józef Duda**, burmistrz miasta i gminy Wieliczka, prezentując jego temat i witając przybyłych. Wspólnie z Jadwigą Dudą, organizatorką spotkań z cyklu „Wieliczka - Wieliczanie”, kierownik Działu Regionalnego Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wieliczce, wręczyli dyplomy za udział w 36 spotkaniach z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie” Krystynie Ślusarczyk, a za 48 spotkań-Zofii Windakiewicz i Henrykowi Kozubskiemu.

Z programem artystycznym p.t. „Drogą ku wolności” wystąpiła młodzież skupiona w Filii Bibliotecznej w Śledziejowicach, pod kierunkiem Marii Guły, kierownik filii. Tworzyły go fragmenty kazań ks. Jerzego Popiełuszki, prozy M. Dąbrowskiej, wiersze K. K. Baczyńskiego, E. Lipskiej, K. Filipowicz, K. Iłakowiczówny, M. Hemara, S. Barańczaka, M. Bieniasza, A. Ważyka, fragment „Dziadów” A. Mickiewicza, przeplatane pieśniami związanymi z „Solidarnością”: „Hymn Solidarności”, „Mury”, „Żeby Polska była Polską...” Występ kończyła refleksja: „*Dzisiaj w 25 rocznicę „Solidarności” mamy obowiązek szczegółowej przywołać w swojej pamięci nastroje tamtych gorących sierpniowych dni. Dni, w których z troski o dom ojczysty, w bólu i niepokoju serca, w umęczeniu fizycznym i duchowym (...)w rozpaczliwym wołaniu robotników o godność człowieka i pracy, z poparciem inteligencji i świata kultury rodziła się solidarność polskiego narodu. Nadzieje Sierpnia 80 żyją. A my... ?*”

Teodor Gąsiorowski z Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie zaprezentował wystawę p.t. „13 GRUDNIA STAN WOJENNY -spojrzenie po dwudziestu latach”. „Wystawa, którą zaprezentowaliśmy na spotkaniu „Wieliczka - Wieliczanie” powstała jako jedna z pierwszych po powołaniu do życia Instytutu Pamięci Narodowej. Nie dysponowaliśmy wówczas ani dzisiejszą wiedzą, ani takim dostępem do archiwów byłej Służby Bezpieczeństwa, jak dziś.

A jednak jej kształt graficzny nie byłby inny, gdybyśmy przygotowywali ją w roku 2005.

Na 30 planszach pokazaliśmy w migawkowym skrócie powstanie NSZZ „Solidarność”, okres burzliwego rozwoju zatrzymanego wprowadzeniem stanu wojennego przez grupę ludzi związanych z Wojciechem Jaruzelskim, zmagania podziemnej „Solidarności” z totalitarnym systemem i jego załamanie po wizycie Jana Pawła II w kraju.

Te migawki oglądane cztery lata później nie zmieniły się. Ale nasza wiedza o kulisach powstania „Solidarności”, przygotowaniu stanu wojennego, jego

wprowadzeniu i zakończeniu jest znacznie bogatsza. Archiwa SB (Służb Bezpieczeństwa) odsłoniły część swoich tajemnic. Przygotowując taką wystawę dziś nieco inaczej przygotowalibyśmy podpisy pod zdjęciami i ogólne komentarze.

Wiemy np., że terenowe struktury PZPR (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) i SB opóźniały realizację wszystkich porozumień nie tylko z powodu „wrodzonej” niechęci do wszelkiej opozycji. Robiły to także po to, żeby rozpoznać najaktywniejszych przeciwników. Później, w noc wprowadzenia stanu wojennego, to ci najaktywniejsi byli w pierwszym rzędzie zatrzymywani i osadzani w ośrodkach odosobnienia- nawet jeśli nie pełnili oficjalnie żadnych funkcji związkowych.

Jawne przygotowania do zbrojnej rozprawy z opozycją (pokazujemy zarządzenie o przygotowaniach tysięcy miejsc szpitalnych i mobilizacji personelu medycznego „na wypadek silnych mrozów”) były zgrabnie tuszowane przez tysiące agentów SB ulokowanych w związkowych strukturach. To oni bagatelizowali zagrożenie, wyjaśniali, że „czerwoni nie odważą się ...” - a jednak się odważyli. I dokładnie wiedzieli gdzie, i w kogo należy najpierw uderzyć. Każda grupa milicjantów dowodzona przez SB-eka dysponowała dokładnym planem budynku, w którym dokonywała aresztowań.

Cztery lata temu stwierdziłem, że prawdziwym bohaterem stanu wojennego nie jest wbrew pozorom uczestnik walk z ZOMO (Zmilitaryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej) na ulicach miast, ale cierpliwy drukarz tkwiący godzinami i dniami przy powielaczu. Dziś wiem, że SB także tak uważało. Uliczne walki, jakże widowiskowe i relacjonowane przez media, zarówno krajowe jak zagraniczne nie stanowiły zagrożenia dla systemu władzy. Kilkuset funkcjonariuszy ZOMO przerzucanych samochodami, a czasem transportowymi samolotami po Polsce potrafiło spacyfikować ulicę. Podziemne wydawnictwa przekazujące informacje o sytuacji w kraju, o reakcjach zagranicy na działania WRON-y (Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego), koordynujące konspiracyjne grupy w całej Polsce poprzez sieć kolportażu - to prawdziwy wróg systemu. I choć szeregowy drukarz nadal pozostał bohaterem, to jego wysiłek w znacznym stopniu niweczono. Według naszej dzisiejszej wiedzy jednym z organizatorów i kierowników sieci drukarni i kolportażu był kadrowy funkcjonariusz SB. Inny wybitny, dobrze opłacany, tajny współpracownik tej służby należał do ścisłego grona podejmującego decyzje co ma być w konspiracyjnych wydawnictwach drukowane.

A do zakończenia stanu wojennego doprowadził stan nasilającej się apatii społecznej. Sprawna tajna policja może uniemożliwić działalność opozycyjną. Ale żadna policja nie zmusi ludzi do jakiegokolwiek zaangażowania się w coś, co w oczach tychże ludzi nie ma sensu. Całkowita bierność spowodowała, że kryzys gospodarczy sprzed powstania „Solidarności” mógł dwa lata później wydawać się niemalże okresem dobrobytu. A kartki na mięso, których domagano się jako gwarancji minimum zaopatrzenia szybko otrzymały liczne towarzystwo kartek na: buty, bieliznę, ręczniki, mydło...

Dopiero wizyta Jana Pawła II w 1983 r. zmieniła marazm społeczny w coś, co doprowadziło, za zgodą ówczesnych władz, do odrodzenia „Solidarności” i późniejszych zmian w Polsce”.

Następnie głos zabrał Kazimierz Guzikowski, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej na Okręg Małopolska: „Sierpień jest miesiącem, który w

historii Polski odcisnął się najgłębiej w pamięci Polaków ważnymi wydarzeniami. W tym miesiącu w 1920 r. miała miejsce bitwa warszawska, zwana „Cudem nad Wisłą”, osiemnastą bitwą najważniejszą w dziejach świata (nazwana tak przez Lord Dabertona). Tu cudem armia polska obroniła się przed najazdem bolszewików, broniąc niepodległości Polski ale i całej Europy. W tym zwycięstwie do polskiej niewoli dostało się 60.000 żołnierzy Armii Czerwonej, dalsze 30.000 dostało się pod skrzydła armii niemieckiej w Prusach Wschodnich a 30.000 poległo. Kolejna smutna rocznica, to rocznica Powstania Warszawskiego skierowanego przeciw Niemcom, wrogowi, który przyczynił się do powiększenia rozmiaru klęski narodu polskiego i zniszczenia Warszawy w 1944 r. Wreszcie zwycięska rocznica powstania „Solidarności” w 1980 r., która przyczyniła się do zmiany rzeczywistości naszego państwa, chociaż oczekiwaliśmy i wciąż oczekujemy na coś więcej, bo mimo wszystko wciąż w dziejach naszego narodu trwa zakamuflowane działanie, które nie pozwala na ostateczne zwycięstwo. Dla uczczenia tej rocznicy Związek nasz składa ludziom „Solidarności” gratulacje i przesłanie VII Zjazdu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z okazji 25- lecia NSZZ „Solidarność”:

„Delegaci na VII Zjazd Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej pragną przekazać uczestnikom wielkiego Ruchu Społecznego sprzed 25 lat, twórcom i członkom „Solidarności” słowa najwyższego uznania i szacunku.

Wasz, obejmujący miliony Polaków, odważny protest, okupiony w okresie stanu wojennego ofiarą krwi, przyczynił się do obalenia ustroju komunistycznego nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie Środkowo- Wschodniej i stał się początkiem odzyskania długo oczekiwanej suwerenności naszego kraju.

To wam udało się zrealizować cel, o które my, żołnierze Polski Podziemnej/ uparcie walczyliśmy w okresie okupacji, a później w zniewolonym, w wyniku porozumień jałtańskich, Kraju.

W szeregach przedsiernpniowej opozycji, a potem w NSZZ „Solidarność” uczestniczyło wielu żołnierzy Armii Krajowej.

Nasze nadzieje na niepodległość spełniły się dzięki wam, a tradycję i etos Armii Krajowej przekazaliśmy w godne ręce, uznając zryw „Solidarność ” za kontynuację tamtej walki sprzed lat. Składając podziękowanie przywódcom i członkom NSZZ „Solidarność ” z lat 1980-1981 i okresu stanu wojennego, zwracamy się z apelem do młodego pokolenia: „Brońcie zawsze polskiej racji stanu, opartej na wartościach chrześcijańskich i tradycji miłowania wolności”.

Powyższe przesłanie wraz z książeczką „Zwycięstwo pod Warszawą” (Wyd.-Fundacja Ośrodka KARTA, 2005) przedmówca wręczył prelegentom spotkania.

Prelekcje wygłosili: mgr Jerzy Pilikowski, nauczyciel historii w Liceum Ogólnokształcącym w Wieliczce - „Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” - Kto naprawdę obalił mur berliński ?”, Piotr Marzec, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Kopalni Soli „Wieliczka” w latach 1980-1981 - „Droga do powstania Niezależnych Związków Zawodowych „Solidarność”, Józef Curyło, przewodniczący Komisji Zakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka w latach 1980-1981 - „NSZZ „Solidarność” w wielickim środowisku nauczycielskim” , Alojzy Brożek, v-ce prezes Zarządu Gminnego NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych w latach 1980-1981 - „NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych w Gminie

Wieliczka", Lech Kołodziejczyk, członek NSZZ „Solidarność” - „Udział w działalności opozycyjnej NSZZ „Solidarność”, Rafał Dyrz, Naczelnik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN-KŚZpNP w Krakowie - „Małopolska „Solidarność” w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa zgromadzonych w archiwum Krakowskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej”, Wojciech Grzeszek, przewodniczący Zarządu NSZZ „Solidarność” Małopolska - „NSZZ „Solidarność” w Małopolsce wczoraj i dziś”.

Zaplanowana w programie spotkania prelekcja p.t. „Historia sztandaru NSZZ „Solidarność” Kopalni Soli „Wieliczka” wczoraj i dziś”, nie została wygłoszona z powodu nieobecności Adama Gawlika, przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Kopalni Soli „Wieliczka”. Mimo wcześniejszych ustaleń nie dostarczył na spotkanie przygotowanej pisemnie prelekcji w celu odczytania.

Jerzy Pilikowski: „Zastanawiając się nad kształtem mojej wypowiedzi, przyjrzałem się bliżej zaproszeniu i zauważyłem, że przewiduje ono dziewięć wystąpień. Jeżeli część prelekcyjna naszego spotkania ma trwać rozsądnie długo, jeden prelegent nie powinien zająć dłużej niż kwadrans, co postaram się uczynić.

Na dole zaproszenia znajduje się adnotacja, że prezentowana tu będzie książka dokumentująca działalność małopolskiej „Solidarności”. Jej współautorem jest doktor nauk historycznych Zbigniew Solak. Pragnę powiedzieć, że Zbyszek Solak był moim kolegą ze studiów historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim i moim prawdziwym przyjacielem. Razem podróżowaliśmy w latach siedemdziesiątych za granicę, aby w okresie tak dziś wychwalanego przez niektórych „gierkowskiego dobrobytu” zarobić parę dolarów, tak cennych na czarnym rynku. O ile Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki podczas strajku w Stoczni Gdańskiej spali razem na jednym styropianie, to ja i Zbyszek spaliliśmy pod jednym stołem (mieszkanie, które wraz z kolegami wynajmowaliśmy w Szwecji, było tak małe, że miejsce do rozłożenia materaca mieliśmy tylko pod stołem).

Na początku lat 70-tych ubiegłego już wieku należałem do tych ludzi, którzy „uwierzyli w Gierka”, byłem członkiem ZMS (Związek Młodzieży Socjalistycznej, młodzieżówka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Taki byłem wtedy „mądry”. To między innymi Zbyszek, już wtedy zaangażowany w działalność studenckich grup opozycyjnych, przyczynił się do tego, że stałem się zdecydowanym antykomunistami w 1980 r. zaangażowałem w tworzenie „Solidarność”.

W okresie stanu wojennego mogłem próbować robić karierę w reżimowych mediach i mówiąc nieskromnie, przy moich zdolnościach pewnie bym dość daleko zaszedł. Wśród powodów, które mnie skłoniły do tego, by pozostać nauczycielem w Koźmicach i nie wikłać się we współpracę z komunistami, była myśl, że Zbyszek już więcej nie podały mi ręki. A Zbyszek był w naszym środowisku autentycznym autorytetem moralnym. Instytut Pamięci Narodowej był tym miejscem, gdzie powinien pracować naukowo jeszcze długie lata. Niestety, w ubiegłym roku, o wiele przedwcześnie, zmarł po ciężkiej chorobie.

Wracając do zaproszenia, czytamy w nim, że moim zadaniem jest przedstawić zarys dziejów „Solidarność”. Otóż pozwolę sobie nie zrealizować tego punktu. Po pierwsze przedstawienie choćby elementarnych faktów z dziejów „Solidarność” zajęłoby co najmniej pół godziny; po drugie zebrani na tej sali historię tę znają, po

trzenie wreszcie jej elementy wyłonią się z następnych wypowiedzi. Odsyłam także do moich książek, w których prezentuję dzieje „Solidarności” i przedstawiam także moje komentarze na temat jej miejsca w dziejach Polski. Kilka z tych książek, znanych już Państwu, jest wyłożonych na stoliku w końcu sali. Przyniosłem książki na życzenie wielu osób, które po każdym moim wystąpieniu na tej sali (a zdarzyło się to już parę razy) pytają o moje prace”. (Ostatnio wydaną książkę J. Pilikowskiego jest „Słownik historii świata. Fakty i komentarze”, w której przedstawia historię NSZZ „Solidarność”. Publikację dedykuję Zbyszkowi Solakowi).

Przechodzę więc do drugiego zagadnienia zadanego mi w zaproszeniu na dzisiejszą uroczystość. Pytanie brzmi: „Kto naprawdę zburzył mur berliński ?” Niemcy zainwestowali dużo pieniędzy, choćby organizując w Berlinie wielkie imprezy medialne, jak m.in. koncert gwiazdy klasyki muzyki rockowej, współtwórcy zespołu Pink Floyd, Rogera Watersa (koncert pod nazwą „The Wall”, co oznacza „ściana” lub „mur” i nawiązuje do tytułu jednej z najsławniejszych płyt muzyki rockowej), zainwestowali w to, by świat kojarzył kres komunistycznego zniewolenia w Europie Środkowo- Wschodniej w 1989 r. z obaleniem muru w Berlinie. Zresztą ów mur doskonale nadaje się na nośny symbol. Podobnie było z tzw. zburzeniem Bastylii w Paryżu podczas rewolucji francuskiej w 1789 r. Tłum zdobył Bastylię, ale burzono ją stopniowo, rozbierając mury. Zarobili na tym handlarze cegłą, a w Europie sprzedawano pamiątkowe „cegły z Bastylii”, jak dziś fragmenty muru berlińskiego.

Niemcy, podobnie jak inne wielkie narody europejskie, z trudem dopuszczają myśl, że Polacy także w przeszłości należeli (XV i XVI w.) i znów mogą należeć do klubu wielkich narodów, współdecydujących o losach naszego kontynentu. Stąd umniejszanie lub przemilczanie naszych zasług dla Europy i świata, jak powstrzymanie bolszewików w 1920 r., wkład do zwycięstwa nad hitleryzmem podczas drugiej wojny światowej lub wreszcie stopniowa destrukcja sowieckiego imperium. Świat przyzwyczaił się przez cały XIX w. do tego, że na wschodzie Europy są cztery mocarstwa: Rosja, Austria, Prusy (Niemcy od 1871 r.) i Turcja. Tylko „chore ambicje” (zdaniem wielkich tego świata) takich wiecznie buntowniczych narodów jak Polacy w Europie Środkowej i Serbów na Bałkanach, spowodowały rozpad wielkich imperiów i pojawienie się w wchodzie Europy czegoś, co Niemcy nazywają „kleinstaaterei”, czyli mnożenie małych państweczek, z którymi potem są same kłopoty. Właśnie my, Polacy, głównie sprawialiśmy te „kłopoty” przez cały XIX i XX w., i o dziwo, na początku XXI w. wyrastamy na duże państwo, co przyzwyczajonym do lekceważenia nas nie mieści się w głowie i skłania do aroganckiego umniejszania naszych osiągnięć.

Co gorsza, my sami nie bardzo bronimy naszej pozycji. Wielu moich uczniów w szkole twierdzi, że komunizm skończył się wraz z obaleniem muru berlińskiego i dopiero muszę im tłumaczyć, że w Berlinie przewróciła się tylko kolejna kostka domina, które zaczęło się przewracać w sierpniu 1980 r. w Gdańsku. Sami podrywamy własne autorytety. Dla świata Lech Wałęsa jest ucieleśnieniem zwycięskiej walki z komunizmem, a my obarczamy go odpowiedzialnością za wszelkie trudności, a niektórzy wręcz sugerują, że był agentem komunistycznych służb. Taka postawa jest szkodliwa, bo ilu mamy sławnych Polaków, o których świat wie, że byli Polakami? Nie biorę tu pod uwagę Jana Pawła II, który jako Polak tysiąclecia, jest postacią szczególną. Dla świata Kopernik to Niemiec, Fryderyk

Chopin i Maria Curie to Francuzi (prawie nikt poza Polską nie wie, że z domu nazywała się Skłodowska). Wszyscy za to wiedzą, że Wałęsa był Polakiem i to takim, który zamiast za wolność romantycznie zginąć, odniósł wraz z „Solidarnością” sukces. I my taką wartość trwonimy, zamiast ją promować, niezależnie od naszych podzielonych opinii o osiągnięciach Wałęsy jako prezydenta.

Największy opór przed uznaniem polskich osiągnięć obserwujemy w Moskwie. Jest to oczywiste. „Solidarność” doprowadziła nie tylko do załamania się komunizmu (czego liczni jeszcze miłośnicy Lenina w Rosji oraz Trockiego i Che Guevary w Niemczech i we Francji nie mogą Polsce darować), a także do rozkładu rosyjskiego imperium. Prezydent Putin wyraźnie pozuje na spadkobiercę rosyjskich carów i pamięta, że prawie trzysta lat temu car Piotr I, założyciel Petersburga, poddał Polskę swemu ścisłemu nadzorowi. W 1717 r. na tak zwanym sejmie niemym w Warszawie reprezentant cara dyktował polskiemu posłom, co mają uchwalić. Posłowie ze strachu milczeli, a marszałek sejmu to milczenie uznał za aprobatę projektów ustaw. Za dwanaście lat będzie trzechsetna rocznica tych upokarzających nas wydarzeń. Polska dwa razy likwidowana przez Rosję (w rozbiorach za zgodą carycy Katarzyny oraz w 1939 r. za zgodą Stalina) zamiast nie istnieć wcale lub wegetować w cieniu Rosji, ośmieliła się odzyskać niepodległość i zabezpieczona członkostwem w Unii Europejskiej i sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi w ramach NATO pomaga Ukrainie wydostać się spod wpływów rosyjskich oraz wspiera opozycję na Białorusi. Kto ćwierć wieku temu myślał o tym, że Polska wróci do wielkiej gry i będzie istotnie poszerzać strefę wolności? To właśnie zawdzięczamy „Solidarności”, to cała Europa zawdzięcza Polsce, tu leży geneza obalenia muru berlińskiego.”

Piotr Marzec: „Wartości, w które wierzyliśmy dzisiaj, przez gadulstwo polityków tracą sens. Nie dajmy się zagadać! Najświętsze słowa paplane, powtarzane staną się jak plewy. Słowa: wolność, demokracja, samorządność, sprawiedliwość, uczciwość - nie będą niosły z sobą właściwego pojmowania ich sensu, staną się smutno brzmiącymi dźwiękami bez ich głębokiej treści.

Dla mnie, każde to słowo niesie potęgę umysłu i wartości wypracowane przez całe pokolenia Polaków. Wielu oddało za nie życie, cierpiało męki w okopach, obozach czy więzieniach. Gdy Polska uzyskała niepodległość w 1918 r., słowo: wolność miało swoją ogromną wagę i ci, którzy tę wolność wywalczyli, nie nadużywali go bezmyślnie. Mieli za sobą pokolenia straceńców, którzy wypełnili je treścią.

Ledwo Polacy obdarzeni wolnością próbowali zorganizować państwo po długim okresie zaborów, a już bolszewicy od wschodu wdzierali się w granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. I znowu cały Naród stanął do walki o co dopiero zdobytą wolność. Dzięki wierze, determinacji i wielkiemu poświęceniu Wolna i Niepodległa Ojczyzna dała opór sowieckim najeźdźcom. Państwo dopiero co poczęło podnosić się z upadku, a już na horyzoncie zaczęły gromadzić się czarne chmury. Faszystowskie Niemcy zawarły zdradliwy traktat z Moskwą, znany pod nazwą Ribbentrop-Mołotow, co doprowadziło w konsekwencji do wybuchu II Wojny Światowej i kolejnego rozbioru Polski. I znowu całe społeczeństwo stanęło przed wyborem: walka o wolność i niepodległość lub eksterminacja Narodu. Nasi Ojcowie stworzyli największą w okupowanej Europie armię Państwa Podziemnego. Wszyscy zaangażowani byli w tę walkę. Byliśmy jedynym państwem w Europie, które nie

miało kolaboracyjnego rządu z okupantami. Polacy walczyli o wolność na wszystkich frontach świata, wspierając działania Aliantów. Do tego walczone wewnątrz Kraju przy udziale oddziałów partyzanckich. Zorganizowano szkoły, które działały w konspiracji. Wrogowie odmawiali Polakom prawa do nauki, chcąc sprowadzić społeczeństwo do bezmyślnej siły roboczej. Chcieli doprowadzić do tego, aby Naród niewykształcony i oglupiony służył swoim „panom”.

Po zakończonej wojnie, narzucony siłą system komunistyczny stawiał sobie takie samo zadanie: pozbawić Naród wiary, tradycji i moralności. Agenci sowieccy penetrowali nasz kraj i tych, którzy byli nośnikami historii, kultury, polityki. Sądzone ich i skazywano na długoletnie więzienia lub zsyłano w głąb Rosji. Poplecznicy komunizmu przywiezieni na czołgach Armii Radzieckiej siali terror w kraju. Budowali aparat ucisku społeczeństwa, aby wymazać z pamięci Polaków ich prawdziwą historię i ukryć zbrodnie sowieckie. Z kart historii znikwały niewygodne daty czy wydarzenia, a innym nadawano zupełnie inny wymiar. Gdy narody Europy świętowały odzyskanie niepodległości po zakończeniu wojny nasi rodacy znowu musieli stawić czoło komunistycznej zaradzie. Nasze najnowsze dzieje zostały naznaczone nowymi tragicznymi datami. Pomimo, wydawałoby się bezsensownego oporu przeciw olbrzymiej machinie komunizmu i jego aparatowi, ludzie pracy potrafili powiedzieć: NIE! Wystąpienie robotników w Poznaniu w październiku 1956 r., które zostało krwawo stłumione, nie pozostało bez echa. W trakcie wydarzeń marcowych w 1968 r. komuniści wykorzystali stary mechanizm: dziel i rządź, napuszczając na siebie różne grupy społeczne i narodowościowe. Grudzień 1970 r. był najtragiczniejszym wydarzeniem w powojennej historii. Strajki największych zakładów: Gdańska, Gdyni, Elbląga i Szczecina w proteście przeciwko podwyżkom cen oraz wielotysięczne manifestacje, które przetoczyły się przez te miasta, doprowadziły do walk ulicznych. Płonęły gmachy komitetów partii i urzędów publicznych. Tysiące funkcjonariuszy milicji wysłano do stłumienia protestów, a kiedy i to nie pomogło, do akcji włączono kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Były ofiary w ludziach, wielu zabitych, ponad 1000 osób rannych. Tysiące ludzi aresztowano i upokarzano. Władza komunistyczna nie знаła i nie umiała zastosować żadnych innych mechanizmów kontaktu ze społeczeństwem, jak tylko przez narzucanie swoich racji przy pomocy aparatu represji. Sytuacja taka powtarzała się cyklicznie: wzburzone społeczeństwo i „my władza”, która ma siłę.

Z powodu braku mechanizmów demokratycznych, nie trzeba było długo czekać na dalszy rozwój wypadków. Nadszedł czerwiec 1976 r. i znów połała się krew. Zastosowano represje wobec robotników z Radomia i Ursusa. Władze komunistyczne, nie mając żadnych rozsądnych propozycji, zdobyły się jedynie na rezygnację z drastycznych podwyżek cen i organizowały przymusowe wiece poparcia dla rządu Edwarda Gierka. Dzisiaj każdy może sięgnąć do literatury i przeczytać o tych wydarzeniach. Wtedy informacja dozowana była w taki sposób, że niewiele można było się dowiedzieć prawdy, a jeżeli już, to słyszało się tylko i wyłącznie epitety pod adresem ludzi pracy jako o elemencie antysocjalistycznym, warchołach lub inspiracji kół imperialistycznych z Zachodu.

Dla mnie istotnym okazał się 1971 r. Podczas pobytu na Mazurach miałem okazję spotkać się z grupą młodzieży z Gdańska. Usłyszałem wtedy o wydarzeniach na Wybrzeżu od bezpośrednich świadków. Nie bardzo mogłem uwierzyć w to, co mi

opowiadano. Wydawało mi się to nieprawdopodobne, że władze, jakie by nie były, byłyby zdolne do takiej zbrodni. Po wielu latach okazało się że, niestety, mówili prawdę.

Drugi ważny punkt zwrotny w moim życiu miał miejsce w czerwcu 1976 r. Byłem młodym człowiekiem, wkraczającym w dorosłe życie. Pełen nadziei wyjechałem na Dolny Śląsk do pracy w kopalni miedzi. Kusily wtedy wysokie zarobki i krótki czas oczekiwania na mieszkanie. Moje nadzieje rozwiały się po miesiącu pracy. Pamiętam do dziś ten wieczór i telewizory wystawione w oknach na rynku w Polkowicach. Słynne przemówienie Piotra Jaroszewicza, dotyczące podwyżek cen, które spowodowało wrzenie w całym kraju. Był to właściwie zwrot w całym społeczeństwie. Już nikt nie wierzył w dobre intencje władzy, ani też w możliwość reformowania systemu bez demokratyzacji systemu politycznego. Po tych wydarzeniach powstał Komitet Obrony Robotników. Działacze KOR-u postawili sobie za zadanie pomoc rodzinom represjonowanych robotników Radomia i Ursusa. Wiele środowisk w kraju zastanawiało się, jak socjalizm uczynić bardziej ludzkim. Powstawały różne organizacje o charakterze antykomunistycznym, próbujące znaleźć jakieś sensowne rozwiązanie problemów gospodarczych i politycznych.

Pierwsze idee związane z powołaniem niezależnych organizacji pracowniczych powstały na Wybrzeżu w 1978 r. Pomysł ten zyskiwał coraz szersze poparcie. Pierwsza deklaracja Wolnych Związków Zawodowych (WZZ) zostaje podpisana 28 kwietnia 1978 r. przez Andrzeja Gwiadzę, Antoniego Sokołowskiego i Krzysztofa Wyszkwoskiego. WZZ oprócz głównych problemów, którymi się zajmował, a które dotyczyły warunków pracy, mieszkalnictwa, zaopatrzenia i stanu zdrowia ludzi pracy brał udział w obchodach rocznic wydarzeń grudniowych, jak też w przygotowaniu niezależnych obchodów rocznic narodowych: Konstytucji 3 Maja i Święta Niepodległości 11 listopada.

Należy docenić działalność wielu środowisk opozycyjnych, które doprowadziły do pozytywnych wydarzeń w 1980 r. Złożoność procesów, które zachodziły w całym społeczeństwie, nie były bez wpływu na późniejsze wydarzenia. Wielu ludzi, którzy nie mieli styczności z organizacjami opozycyjnymi, włączyło się aktywnie w przemiany. Na wiele środowisk olbrzymi wpływ miał wybór Karola Wojtyły na papieża oraz jego późniejsze pielgrzymki do Ojczyzny.

Zmiany zachodzące w społeczeństwie oraz występujące braki zaopatrzenia, problemy mieszkaniowe, podwyżki cen na przełomie czerwca i lipca 1980 r. przepęłniły czarę goryczy. 1 lipca wybuchły strajki w Mielcu, Poznaniu, Tarnobrzegu. Dzień później w Ursusie, Tczewie i Warszawie. W połowie lipca najbardziej gorącym regionem kraju stała się Lubelszczyzna. Fala strajków przewałała się przez kraj. Wiadomości były jednak tak preparowane, aby nie dopuścić do ich rozprzestrzeniania. Władze komunistyczne tak rozgrywały strajki, aby wygaszać je jak najszybciej przez składanie obietnic. Dopiero zwolnienie Anny Walentynowicz po 30 latach pracy, choć do emerytury brakowało jej 5 miesięcy, dało zapłon do strajku w Stoczni. 14 sierpnia 1980 r. rozpoczął się strajk i jednym z postulatów było przywrócenie zwolnionej do pracy. Od tego momentu wydarzenia nabierały tempa. Powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), zostaje sformułowane 21 postulatów, a jednym z nich jest utworzenie wolnych związków zawodowych.

Dzisiaj obieg informacji jest zupełnie inny. Wtedy jedynym źródłem informacji

było Radio Wolna Europa. O tym, co się dzieje w Gdańsku, wiedziałem tylko ogólnie. Duże niezadowolenie dało o sobie znać także wśród pracowników Kopalni Soli w Wieliczce. Coraz częściej odbywały się rozmowy, dyskusje w ograniczonych grupach ale nie prowadziło to do konkretnych działań. Dopiero 28 sierpnia 1980 r. na warzelni, w godzinach przedpołudniowych, doszło do sformułowania pierwszych postulatów. Najbardziej drażliwymi tematami była kwestia płac oraz poniżające godność pracowników zachowanie dyrektora technicznego Ciotka. Postępowanie kierownictwa było punktem zapalnym, który spowodował eksplozję nastrojów. Postulaty na warzelni zostały sformułowane przez Stanisława Sitkę, Tadeusza Badurę, Adama Batkę i zostały one przedstawione przedstawicielom Dyrekcji przez Józefę Włoch. Dyrektor Kopalni, Ignacy Markowski, zobowiązał się do udzielenia odpowiedzi do 2 września. Po dwóch godzinach pracownicy wrócili do pracy. W tym samym dniu, to jest 28 sierpnia, około godziny 13.00 na wiadomość, że pracownicy warzelni postawili swoje żądania, przystąpiliśmy do redagowania postulatów z działu WRG i elektrycznego dołu. Postulaty sporządzaliśmy w trzy osoby, tzn. ja, Stanisław Fiolek i Michał Bylica. Podstawowym żądaniem była podwyżka płac, wybór nowej Rady Zakładowej z pracowników bezpartyjnych, poparcie dla postulatów gdańskich oraz inne sprawy organizacyjne i socjalne. W trakcie zebrania załogi na cechowni była obecna pierwsza i druga zmiana. Przyszli przedstawiciele Dyrekcji z dyrektorem Ignacym Markowskim na czele. Przeczytałem postulaty, ale Dyrekcja nie była zdolna udzielić natychmiastowej odpowiedzi. Został uzgodniony termin na 5 września. Na drugi dzień, tj. 29 sierpnia dotarła do mnie wiadomość, że przedstawiciele warzelni umówieni są na inny termin otrzymania odpowiedzi dotyczących realizacji postulatów. Przystąpiłem więc do akcji zbierania przedstawicieli z innych oddziałów i wyłonienia reprezentacji całego zakładu. W skład tej reprezentacji wchodził przedstawiciele kilku wydziałów. Byli to m.in. Stanisław Sitko, Adam Batko, Stanisław Kucharczyk, Bronisław Pasek, Irena Szewczyk, Antoni Chachlica, Danuta Liszkiewicz, Stanisław Lichoń, Jerzy Sajak. W wyniku tych działań powstała Zakładowa Komisja Realizacji Postulatów, której przewodniczącym został Stanisław Sitko, a ja wiceprzewodniczącym. W tym samym dniu poinformowaliśmy dyrektora kopalni - Ignacego Markowskiego, że reprezentujemy całą załogę kopalni. W związku z nową sytuacją, został uzgodniony nowy termin spotkania w celu uzyskania odpowiedzi na postawione żądania. Do spotkania całej załogi doszło na cechowni 2 września, o godzinie 14.00. Odpowiedź Dyrekcji praktycznie nie rozwiązywała żadnych problemów. W związku z tym, po burzliwej dyskusji, doszło do ogłoszenia strajku i przekształcenia się Komisji Realizacji Postulatów w Komitet Strajkowy. Do Komitetu Strajkowego dołączyli też przedstawiciel OBR - Jan Kaszowski oraz przedstawiciele Hydrokopu - Stanisław Kubowicz i Stanisław Łapuszek. Po ogłoszeniu rozpoczęcia strajku, do wcześniejszych postulatów dodano żądanie gwarancji bezpieczeństwa strajkujących oraz wynagrodzenia za okres strajku jak za urlop.

Po wyczerpaniu się lokalnych możliwości negocjacyjnych Komitet Strajkowy podjął decyzję, aby nie rozmawiać z przedstawicielami Dyrekcji tylko z przedstawicielami Zjednoczenia, które było jednostką nadrzędną wszystkich kopalń surowców chemicznych. W trakcie rozmów na tym szczeblu okazało się, że możliwości negocjacyjne z drugiej strony są znacznie ograniczone i jej

przedstawiciele nie posiadają żadnych pełnomocnictw. Zaznaczyć trzeba, że wszystkie służby pracownicze podległe Komitetowi Strajkowemu, które były odpowiedzialne za bezpieczeństwo strajkujących i zakładu, znakomicie zdały egzamin. Nie brakowało scen dramatycznych. Zmęczenie, stres, przeciągające się rozmowy, zatrzymanie ludzi na terenie zakładu - wywoływały różne zachowania. Dodatkowo wielu pracowników kopalni było chłoporobotnikami. Biorąc udział w strajku, zaniedbywali swoje obowiązki na roli w okresie intensywnych prac polowych. Trzeba też było wielokrotnie interweniować, aby zwalniać ze strajku matki, które miały małe dzieci. Niepokoje te podsycane były przez tajnych współpracowników SB i Milicji. W trakcie strajku do Komitetu Strajkowego dołączyła Klara Schulz i Tadeusz Janisz. Z powodu braku pełnomocnictw przedstawiciele Zjednoczenia, Komitet Strajkowy zażądał przyjazdu Ministra Przemysłu Chemicznego. Przyjazd przedstawiciele ministerstwa przeciągnął się prawie o dobę, gdyż przedstawiciele rządu przebywali wówczas w zagłębiu siarkowym w Tarnobrzegu, gdzie rozmawiali ze strajkującymi górnikami siarki. Delegacja ministerstwa przyjechała w późnych godzinach wieczornych. Rozmowy toczyły się w burzliwej atmosferze prawie przez pół nocy. Ostatecznie przyjęto kompromisowe porozumienie dotyczące płac. Pozostałe postulaty miały zostać skierowane do właściwych jednostek organizacyjnych. Strajk zakończył się z 4/5 września 1980 r.

Komitet Strajkowy po zakończeniu negocjacji został przekształcony w Społeczny Komitet Realizacji Postulatów i stał się załącznikiem Niezależnych Związków Zawodowych. Po zakończeniu strajku, w wyniku poszukiwań mających doprowadzić do pozyskania osób, które mogłyby wspomóc prawnie działalność Związku, zostałem skierowany przez Kazimierza Gałońskiego, proboszcza Parafii pod wezwaniem św. Klemensa, do mecenasa Rozmarynowicza. Wstępne materiały, które dotyczyły statutu założenia wolnych związków zawodowych, otrzymałem bezpośrednio z Gdańska. Z tymi materiałami przyjechałem na kopalnię i próbowałem zachęcić ludzi do założenia wolnych związków zawodowych, w wyniku czego powstała Grupa Inicjatywna Niezależnych Związków Zawodowych. Na poszczególnych wydziałach i oddziałach zbieraliśmy deklaracje przystąpienia do Niezależnych Związków Zawodowych. Wkrótce dysponowaliśmy listami kilkuset pracowników, deklarujących chęć przystąpienia do Niezależnego Ruchu.

Dnia 15 września 1980 r. zadzwonił do mnie mecenas Rozmarynowicz, że w świetlicy Kombinatoru im. W. Lenina odbywa się spotkanie założycielskie, mające doprowadzić do wyłonienia przedstawicieli zakładów pracy z Krakowa, Wieliczki i Skawiny. Pojechałem na to spotkanie z Bronisławem Paskiem i Ireną Szewczyk. Na spotkaniu w Kombinacie doszło do wyboru członków Zarządu MKZ Kraków, którego zostałem członkiem. Pierwszą siedzibą Zarządu MKZ Kraków złożonego z 17 osób było prywatne mieszkanie Józefa Okarmusa na ulicy Strzeleckiej w Krakowie. Następnie został nam przydzielony lokal przy ulicy Karmelickiej. Ostatecznie właściwą siedzibą Zarządu Regionu Małopolska został lokal przy Alei Krasińskiego. W Zarządzie Regionu w początkowej fazie wraz z Marią Sierotwińską byłem odpowiedzialny za sekcję informacji, a później brałem udział w pracach Zespołu Interwencyjnego z Jerzym Kuczerą. Miałem też zaszczyt pracować z wybitnymi osobami takimi, jak: Tadeusz Piekarczyk, późniejszy Wojewoda Krakowski,

Józef Lassota, późniejszy Prezydent Krakowa, Ryszard Majdzik, Andrzej Borzęcki, Andrzej Cyran, Józef Okarmus. Ci, którzy mieli okazję bywać w tych lokalach, pamiętają ogromne tłumy ludzi przewalające się bez przerwy. Do współpracy z MKZ Kraków zaczęło zgłaszać się coraz więcej komitetów organizacyjnych spoza terenu Krakowa. Tempo przyrostu organizacji związkowych w Krakowie było oszałamiające. Bardzo ważnym momentem było przyłączenie do MKZ Kraków organizacji związkowych z Nowego Sącza, Nowego Targu, Zakopanego i Tarnowa. W związku z tym powstał MKZ Małopolska i Zarząd został powiększony o przedstawicieli tych miast. Dla Związku Zawodowego „Solidarność” właściwsze byłoby używanie nazwy Ruch Społeczny „Solidarność”, gdyż działalność związkowa stanowiła tylko część jego pracy. Problemy, które trzeba było rozwiązywać daleko, wykraczały poza ramy związku zawodowego. Prężność, z jaką „Solidarność” się rozwijała, przerażała władze komunistyczne. W momencie podpisania umów sierpniowych zakładali, że i tak nie będą musieli się z nich wywiązać. Jestem głęboko przekonany, że przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego trwały cały czas po podpisaniu tych porozumień. Najpierw chodziło o przejęcie kontroli nad „Solidarnością” i takie pokierowanie jej losami, jakie było wygodne dla władz komunistycznych. Ponieważ stracono kontrolę nad związkami zawodowymi, a przemiany demokratyczne posuwały się za daleko, uknuto spisek przeciwko narodowi. W perspektywie zbliżających się wyborów do Rad Narodowych, które miały odbyć się na przełomie stycznia i lutego 1982 r., komuniści obawiali się utraty kontroli nad administracją niższego szczebla. Po utracie wpływów nad zarządzaniem administracją stopnia podstawowego, musieli się liczyć w późniejszym czasie ze zmniejszeniem wpływów na szczeblu centralnym. Niemożność kontrolowania i kierowania ruchem społecznym „Solidarność” powodowała, że służby specjalne PRL-u, i nie tylko, próbowały za wszelką cenę przerwać ten marsz do niezależności społeczeństwa polskiego.

Na terenie Krakowa i Małopolski odbywały się próby przejmowania kontroli nad pracownikami przez związki branżowe. Służby Specjalne dążyły do pełnej inwigilacji pracowników etatowych jak i działaczy „Solidarności”. Gdy te przedsięwzięcia nie przynosiły rezultatu na tyle, aby w pełni sprawować kontrolę nad „Solidarnością”, zaczęto stosować prowokacje. Przykładem mogą być wydarzenia w Bydgoszczy. Próby rozbicia od wewnątrz poprzez skłócenie działaczy między sobą lub przejawy inicjatyw tworzenia nowych zarządów w zakładach pracy jak i w Regionie. Starano się kompromitować działaczy „Solidarności” poprzez podważanie ich wiarygodności i stosowanie niewybrednych metod szkalowania i oskarżania, co miało zmniejszyć ich wiarygodność w oczach załóg i społeczeństwa. Pomimo działań prowadzonych na szeroką skalę, nie udało się spacyfikowanie Związku.

Praca w MKZ zmusiła mnie do przebywania poza swoim zakładem pracy, dlatego w tym czasie biurem Komisji Zakładowej kierował Bronisław Pasek. Po jakimś czasie, w wyniku przeprowadzonych wstępnych wyborów na poszczególnych wydziałach, doszło do zmian organizacyjnych. W tym czasie kierowałem także pracami tymczasowej Komisji Zakładowej „Solidarność”. Na 1470 osób zatrudnionych w Kopalni do „Solidarności” należało 1360 osób. Dnia 31 stycznia 1981 r. zostałem wybrany na przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Zastępcami zostali: Tadeusz Janisz z oddziału Barycz, Elżbieta

Kmieciak z działu administracji. W skład Komisji Zakładowej wchodziło 30 osób, które reprezentowały wszystkie oddziały i wydziały. Cały Zarząd podzielony był na różne sekcje. Były to m.in.: Sekcja Informacji, w której z wielkim zapamiętaniem działali: Tadeusz Włoch, Marzena Krzanowska i Lidia Jurasz. Sekcja Budownictwa i Mieszaniowa pod przewodnictwem Józefa Talapki, Sekcja ds. Współpracy z Kościołem z Józefem Wandasem, Sekcja ds. BHP i S1P ze Stanisławem Kucharczykiem.

Komisja Zakładowa zajmowała się szerokim wachlarzem działalności socjalnej, m.in.: przydziałem mieszkań, wypłatą zasiłków statutowych. Jednym z głównych celów było przywracanie zniesionych przez komunistów świąt narodowych takich jak: 3 Maja, Święta Niepodległości 11 listopada. Wracano też do tradycyjnych obchodów święta Barbórkowego rozpoczynającego się Mszą św. odprowadzaną w kaplicy Św. Kingi i do kontynuowania obchodów dnia św. Kingi. „Solidarność” działała na terenie całej gminy Wieliczka, w tym m.in. w takich zakładach, jak: Połam, Tworzywa Sztuczne, Elektrometal, Spółdzielnia Mieszaniowa, Komisja Oświaty (w jej skład wchodziły szkoły z terenu naszej gminy), Wodrol, Bank, Muzeum Żup Krakowskich, WSS „Społem”.

Funkcję przewodniczącego pełniłem do wybuchu stanu wojennego. 13 grudnia 1981 r. zastał mnie na wycieczce w Czechosłowacji. Po powrocie do kraju dowiedziawszy się, że poszukuje mnie Milicja i SB, że kilkakrotnie nachodzili moje mieszkanie oraz dokonywali rewizji u mnie i u mojej mamy, postanowiłem się nie ujawniać. Zostałem aresztowany 6 stycznia 1982 r. i internowany. Początkowo przebywałem w areszcie śledczy na ul. Mogiłskiej w Krakowie, a później przewieziono mnie wraz z innymi internowanymi do więzienia w Załężu pod Rzeszowem. Z internowania zostałem zwolniony 16 czerwca 1982 r.

Pragnę z tego miejsca podziękować za pomoc tym wszystkim, którzy w czasie mojego internowania pomagali mojej rodzinie: księżom Tadeuszowi Juchasowi i Andrzejowi Wąchale oraz Krzysztofowi Ustupskiemu, Adamowi Batko. Lista ta jest znacznie dłuższa, ale wiele nazwisk uleciało z mej pamięci.

Po 1982 r. zorganizowana działalność opozycyjna zamyka się w kręgu niewielu osób. Odbывała się na zasadzie zbierania informacji, składek i kolportowaniu prasy podziemnej. W 1984 r. formy zorganizowanej działalności odbywały się na dwóch poziomach: jednym z nich było organizowanie się grup samokształceniowych przy parafiach, a drugą - spotkań konspiracyjnych podziemnej „Solidarności” i przygotowanie nowych form oddziaływania na władze komunistyczne. Przez jakiś czas brałem udział w seminariach przy kościele św. Józefa w Podgórzu. W działalności podziemnej „Solidarności” kładziono wtedy główny nacisk na przejmowanie możliwie jak największej kontroli nad działalnością przedsiębiorstw. Kontrola ta miała polegać na czynnym udziale w wyborach do Rad Pracowniczych. W związku z tym wziąłem udział w wyborach i zostałem wybrany na członka Rady Pracowniczej w 1985 r.

W 1986 r., po rozmowie z przedstawicielem Dyrekcji Kopalni Soli dotyczących moich zarobków, które dziwnie się zmniejszały w porównaniu z innymi pracownikami, zdecydowałem się na odejście z pracy za obopólną zgodą. Krąg historii zamknął się w 1989 r., gdy przyszli do mnie Zbigniew Zarębski i Krzysztof Panz, którzy byli chętni na podjęcie współpracy z byłą Komisją Zakładową

„Solidarności”. Skierowałem wtedy Zbigniewa Zarębskiego do Tadeusza Kasiny i Tadeusza Janisza”.

Alojzy Brożek: „Sięgamy do wspomnień i przywołujemy w pamięci to, co wtedy było naszą codziennością, a co powoli staje się historią, to co odeszło i zostało poza nami, ale także to, co ukształtowało stan obecny, sytuację, w której żyjemy.

Na tej sali zostało już wiele powiedziane o powstaniu i ideałach „Solidarności”. Słyszeliśmy o „Solidarności” robotniczej i oświatowej. Ja spróbuję parę zdań powiedzieć o rolniczej, jej powstaniu, roli i zadaniach. Informacje, które Państwu przedstawię, pochodzą głównie ze wspomnień żyjących członków Związku, ponieważ część ważnych dokumentów została zabrana przez „bezpiekę” lub zniszczona z obawy przed rewizjami.

Po wydarzeniach sierpniowych w 1980 r. i legalizacji „Solidarności” robotniczej, rolnicy nasilili walkę o utworzenie związku zrzeszającego rolników indywidualnych.

W maju 1981 r., po burzliwych wystąpieniach rolników oraz przy dużej pomocy Kościoła i „Solidarności” robotniczej doszło do rejestracji związku „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

25 lat temu, tak jak i dziś, Związek ma za zadanie, między innymi, reprezentować rolników wobec administracji państwowej oraz organizacji krajowych i zagranicznych, wszędzie tam, gdzie dyskutuje się i podejmuje decyzje w ważnych sprawach wsi i rolnictwa.

Przytoczę kilka postulatów Związku z tamtych lat: wolność słowa i wyznania, odejście od kolektywizacji wsi, wolny obrót ziemią i płodami rolnymi, odejście od centralnego rozdzielnictwa maszyn, narzędzi, nawozów. Po rejestracji Związku wybrane były władze na szczeblu krajowym, wojewódzkim i gminnym. W województwie krakowskim zebranie wyborcze „Solidarności” rolniczej odbyło się jesienią 1980 r. w Filharmonii Krakowskiej. Przewodniczącym Związku został Bronisław Łuczywo, zastępcą Jan Nowak, sekretarzem Franciszek Maślanka. Na tym spotkaniu byli obecni przedstawiciele Gminy Wieliczka (ja także brałem w nim udział). Pierwsza siedziba „Solidarności” Rolników Indywidualnych mieściła się przy Alejach Krasińskiego (wspólnie z „Solidarnością” robotniczą), potem przeniesiona została na ul. Karmelicką 16 w Krakowie. W gminie Wieliczka pierwsze Koła powstały w Gołkowicach, Koźmicach Wielkich i Czarnochowicach. W czerwcu 1981 r. ich liczba wynosiła 12 (zrzeszonych ok. 200 członków). Latem 1981 r. odbył się 1 Zjazd Gminny, na którym wybrano władze gminne związku. Przewodniczącym został Ryszard Radwański, zastępcą Alojzy Brożek, a sekretarzem Tadeusz Żołnierczyk. Rozmowy Zarządu Gminnego RI z ówczesnym Naczelnikiem Gminy były trudne. Poruszaliśmy w nich między innymi sprawę niegospodarności majątkiem kółek rolniczych i Gminnej Spółdzielni. Staraliśmy się o lokal dla Gminnego Zarządu „S” RI, ale bezskutecznie.

13 grudnia 1981 r., po ogłoszeniu stanu wojennego, działacze szczebla wojewódzkiego zostali internowani, a władze gminne związku były szykanowane przez „bezpiekę” (Urząd Bezpieczeństwa). Związek rozpoczął podziemną działalność, organizując w styczniu 1982 r. tajne spotkanie w Krakowie. Pierwsze z nich odbyło się na plebanii przy kościele p.w. św. Mikołaja, potem w katakumbach u Ojców Cystersów w Mogile, następnie u Ojców Pijarów oraz w budynku przy ul.

Szpitalnej. Zaczęła ukazywać się podziemna prasa m.in. „Solidarność Rolników” -pismo Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników. W wielu wsiach naszej gminy odbywały się tajne spotkania naszych członków, na których przekazywano wiadomości dotyczące ówczesnej sytuacji w kraju i tajną prasę. W okresie stanu wojennego rolnicy współpracowali z robotnikami w strukturach podziemnych. Organizowana była pomoc żywnościowa dla strajkujących robotników, studentów oraz dla mieszkańców miast. Mimo, że w 1983 r. zawieszono stan wojenny, to represje wobec Związku trwały nadal. Przypominam sobie np. obchody święta ludowego w Raclawicach 23 maja 1983 r., gdzie ZOMO spacyfikowało świętujących rolników.

Wspomnę jeszcze tylko o 1989 r. Po wyborach w tym właśnie roku, siedzibą wojewódzkich władz „Solidarności” RI była ul. Barska, potem ul. Fredliena, a od 1992 r. jest ul. Radziwiłłowska 23. Kolejnymi przewodniczącymi w województwie byli Jerzy Rożdżyński, Kazimierz Łaciak i Marian Bas (obecny przewodniczący). Przewodniczącym NSZZ „S” RI w naszej Gminie był Jan Hrynkiewicz, a obecnie Alojzy Brożek. Mimo wielu kłopotów, związek stara się być tam, gdzie chodzi o ważne sprawy rolników i całego narodu, zwłaszcza w kontekście integracji z Unią Europejską. Dziś, tak jak przed 25. laty, „Solidarność” RI uważa, że bez prawidłowego rozwiązania problemów gospodarczych, społecznych i politycznych naszego kraju.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni naszemu umiłowanemu Ojcu Świętemu - Janowi Pawłowi II, który wielokrotnie w czasie pielgrzymek do Ojczyzny spotykał się z rolnikami i głośno upominał się o ich prawa. Zacytuję słowa, które Ojciec Święty wypowiedział 10 czerwca 1987 r. w Tarnowie: *„Jakże łatwo byłoby wymienić błędy popełnione w przeszłości i te, które wciąż trwają i świadczą o niedowartościowaniu rolnictwa, które stało się terenem nieprzemyślanych eksperymentów, braku zaufania, a nawet dyskryminacji. A rolnicy to przecież nie tylko ci, którzy karmią, ale także ci, którzy stanowią element stałości i przetrwania”*.

„Rotę” Marii Konopnickiej znamy i słyszymy przy różnych okazjach. Przytoczę jednak pierwszą i ostatnią zwrotkę innej „Roty”:

*„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Ojczystej, drogiej, umęczonej.
Nie pójdzie więc na marne trud
Ofiarą ojców uwiecznony.*

*Nie rzucim, choćby ciężka była,
Choć stawia nam wysoki próg.
Nie zgasła jeszcze chłopska siła...
Niech nas w jedności wspiera Bóg”*.

Ziemia sama się obroni. Musimy bronić jej wszyscy i na różne sposoby, aby Polska była Polską. Dziękuję”.

Józef Curyło: „Sierpień” 1980 r. to dla mnie przede wszystkim gwałtowna, spontaniczna, ale jednak niespodziewana eksplozja nadziei. Wydawało się, że apatyczne społeczeństwo, pozbawione wszelkich złudzeń nie da się szybko porwać do masowego ruchu sprzeciwu. Przed „Sierpniem” sam należałem do sceptyków. Wiele razy obserwowałem, jak zabijano nadzieję. Swoje robiła też paraliżująca propaganda, która powodowała, że opadały ręce.

Gdy dziś zastanawiamy się nad Porozumieniami Sierpniowymi, to, według mnie, najważniejszym postanowieniem była zgoda władz na tworzenie wolnych związków zawodowych. Ta władza zawsze obiecywała, zwłaszcza przyparta do muru, ale w zasadzie nie dotrzymywała obietnic. Związek miał dawać gwarancję realizacji porozumień przez permanentną presję na władzę. By jednak był skuteczny, musiał być masowy, by nie dać się wyizolować ze społeczeństwa, by ta władza w swoim cynizmie nigdy już nie mogła powoływać się na ludową legitymację.

Początkowo na Wybrzeżu, a potem w całej Polsce zaczęły powstawać Komitety Założycielskie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Wieliczka nie była wyjątkiem. Najwcześniej zorganizowała się Kopalnia Soli, a potem środowiska nauczycielskie.

Nauczycielska „Solidarność” w Wieliczce powstała w Zasadniczej Szkole Zawodowej w budynku przy ul. Daniłowicza 12. Inicjatorem był Henryk **Solarz**, młody nauczyciel przedmiotów mechanicznych, absolwent Politechniki Krakowskiej. Kilka dni po rozpoczęciu roku szkolnego w pokoju nauczycielskim położył na stole listę zdecydowanych, na której sam wpisał się pod nr 1. W ciągu kilku dni na listę wpisało się około 80% wszystkich pracowników Zespołu Szkół Zawodowych. Od pięciu lat bowiem Zasadnicza Szkoła Zawodowa razem z Liceum Ekonomicznym i Zasadniczą Szkołą Handlową tworzyły Zespół Szkół Zawodowych. W 1980 r. Zespół przeżywał kryzys. Ówczesny dyrektor Jan Gajek, człowiek słabego charakteru, już od wielu miesięcy tracił kontrolę nad podległymi szkołami. Zespół właściwie dryfował bez steru. Stopniowo narastało rozprężenie, które nie sprzyjało nauczaniu, a zwłaszcza wychowaniu. W świadomości najbardziej odpowiedzialnych nauczycieli dojrzał pogląd, że trzeba coś z tym zrobić. Nic więc dziwnego, że w naszym Związku ludzie dostrzegali szansę na uporządkowanie również własnego podwórka.

Pod koniec września ogólne zebranie wszystkich kandydatów wybrało Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” z Henrykiem Solarzem na czele. Komitet zarejestrował się w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim w Krakowie pod nr 625. Rozpoczęła się też dyskusja nad modelem organizacyjnym Związku. Dylemat polegał na tym, czy stworzyć samodzielną organizację zakładową w Zespole Szkół Zawodowych, który podlegał bezpośrednio Kuratorium, czy stworzyć miejsko-gminną organizację razem z pozostałymi szkołami podległymi gminnemu Inspektoratowi Oświaty. Zwyciężyła druga opcja i w związku z tym zaczęliśmy nawiązywać kontakty z innymi szkołami. W wyniku tej akcji „misyjnej” było zawiązanie Komitetów Założycielskich we wszystkich szkołach na terenie miasta. Okazało się wtedy, że niezależnie od nas, zorganizowała się bardzo prężna grupa w szkołach w Koźmicach Wielkich i Janowicach, której animatorem był obecny tu Jerzy Pilikowski, wtedy młody nauczyciel historii w Koźmicach Wielkich, obecnie nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym w Wieliczce.

7 listopada w Liceum Ekonomicznym zorganizowaliśmy pierwsze spotkanie przedstawicieli wszystkich szkół oraz zespołu informacyjnego z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mówiono o konieczności organizowania jak największej ilości ludzi i o konieczności reformy państwa i oświaty. Chodziło o to, by przekonać wahających się. Na kolejnym zebraniu powołano Miejsko-Gminną Komisję Porozumiewawczą. W skład Komisji weszli przewodniczący wszystkich Komitetów Założycielskich a

więc: Henryk Solarz - ZSZ, Jerzy Pilikowski - Koźmice-Janowice, Ewa Seidl - Szkoła Podstawowa nr 3, Krystyna Ustrzycka - Szkoła Podstawowa nr 2, Andrzej Stachura - Szkoła Podstawowa nr 1, Teresa Batko - Liceum Ogólnokształcące.

Ja zostałem wybrany na przewodniczącego Komisji. Z relacji przewodniczących Komitetów Założycielskich wynikało, że deklaracje wstąpienia do „Solidarności” złożyło 218 osób (do grudnia 1981 r., a więc do wprowadzenia stanu wojennego 248 osób). Było to niespełna 5 % wszystkich pracowników oświaty i wychowania na terenie miasta i gminy. Nie był to więc imponujący wynik na terenie kraju, ale uprzedziliśmy ludzi, że przynależność do ZSZ „Solidarność” nie da żadnych przywilejów ani doraźnych korzyści. Można natomiast narazić się na kłopoty. Przeszkadzał jak mógł ZNP (Związek Nauczycielstwa Polskiego), który zatrzymał w swoich szeregach resztę nauczycieli, oferując przydziały towarów deficytowych, przydziały czasów, kurs samochodowy i wycieczki z dopłatą z funduszy związkowych. My takich możliwości nie mieliśmy. Nie ułatwiała pracy administracja gminna, choć sam Inspektor Oświaty przyjął postawę zycziwej neutralności.

6 stycznia 1981 r. w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 przy ul. Sienkiewicza odbyło się pierwsze walne zebranie wyborcze organizacji zakładowej miasta i gminy Wieliczka. Przewodniczącą zebrania była Ewa Seidl, nauczycielka tej szkoły. W zebraniu uczestniczył Kazimierz Kubowicz, przedstawiciel MKZ z Krakowa, oraz Stanisław Pluta, inspektor szkolny. W tajnym głosowaniu wybrano 13-osobową Komisję Zakładową w składzie: Józef Curyło (ZSZ), przewodniczący; Janusz Sajdak (Sz. P. nr 3), z-ca przewodniczącego, delegat na Zjazd Regionalny, Andrzej Stachura (Sz. P. nr 1), z-ca przewodniczącego; Jerzy Pilikowski (Sz. P. w Koźmicach), sekretarz; Tadeusz Juras i Henryk Solarz z ZSZ, Teresa Batko z LO; Krystyna Lisowska ze Sz. P. nr 1, Krystyna Ustrzycka, Halina Greczkowska, Maria Gertner ze Sz. P. nr 2; Grażyna Majcher i Teresa Strojna ze Sz. P. nr 3. Wybrano też Komisję Rewizyjną: Tadeusz Turcza, przewodniczący; Zbigniew Wiśniowski; Roman Michniewicz; Maria Piech. Cała Komisja Zakładowa pracowała społecznie i wykonała wiele prac organizacyjnych, które musi wykonać każda sprawnie działająca organizacja. Zorganizowaliśmy system łączności ABC. Każde **Koło** otrzymywało Tygodnik „Solidarność”, „Gońca Małopolskiego”, „Wiadomości Krakowskie”, potem Biuletyn Informacyjny Zarządu Regionu „Aktualności” i nasze „Komunikaty” redagowane przez niezmordowanego Jerzego Pilikowskiego. Doprowadziliśmy do zmiany dyrektora Zespołu szkół Zawodowych. Kuratorium zatwierdziło wybranego przez nas dyrektora Stanisława Burzyńskiego i wicedyrektora Tadeusza Jurasę. Było to pierwsze w woj. miejskim krakowskim wybory dyrektora szkoły. Mediowaliśmy w dwóch konfliktach pracowników z dyrektorami szkół. Skutecznie interweniowaliśmy w administracji szkolnej w sprawach pracowniczych. Organizowaliśmy uroczystości patriotyczne na terenie szkół oraz związkowe imprezy kulturalne i rekreacyjne. Życzliwe były dla nas: nowa dyrekcja ZSZ oraz dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 3: dyrektor Stanisław Bołoz oraz Bronisława Lachowska i Marian Ustrzycki z-cy dyrektora. Nieżyczliwe były dyrekcje Szkół Podstawowych nr 1 i 2.

Te kilkanaście miesięcy 1980 i 1981 r. to był jeden wielki karnawał. Całe tygodnie i miesiące pełne uniesień, dyskusji i gorących sporów. To wtedy rozpoczęła

się walka o uspołecznienie i demokratyzację szkoły, o odkłamanie historii, o przyrodzone prawo człowieka do wyboru światopoglądu. Te kilkanaście miesięcy wykazało jednak również wyraźne rozbitcie środowiska nauczycielskiego. Było ono przez długie lata poddawane szczególnej presji moralnej, zastraszeniu, zmuszaniu do dwulicowości. Trzeba dodać do tego konstatację, że nauczyciele w PRL-u byli jedną z najbardziej spauperyzowanych grup społecznych.

Myślę jednak, że ostatecznie spełniliśmy swój obowiązek i mieliśmy swój skromny udział w wielkich przemianach."

Lech Kołodziejczyk: „Mam mówić o swojej osobistej działalności opozycyjnej w NSZZ „Solidarność”. To trudne zadanie, ponieważ kogo ja reprezentuję? Właściwie nikogo, szare, zwykłe masy tych ludzi, którzy, jak to się mówi, „przyłożyli rękę kiedyś do pługa”. Pamiętacie Państwo jak tworzyła się „Solidarność”, to były konflikty, za których odpowiedzialność, jak pisano „spada na stronę rządową”. To dziś tu mówię, że cała odpowiedzialność spada na Panią Jadwigę Dudę, która mnie do wystąpienia namówiła. Druga trudność - mnie osobiście przeszkadza taka dość powszechna opinia, że właściwie to przez tę „Solidarność” nastąpiła grabież majątku narodowego, utrata prawie że niepodległości, że w zasadzie to żyło się nam w miarę dość dobrze, i po co było to całe zamieszanie? Kiedy słyszę takie opinie, często też ze strony prawej naszej rzeczywistości, to taką mam ochotę, żeby może stanąć tu w worze pokutnym, posypać się popiołem i przeproszać każdego z przechodzących, że ja też byłem w „Solidarności” i też przyczyniłem się do tego, że ona powstała, i narobiła takiego „bigosu”.

O tym, że związałem się z „Solidarnością” zdecydowało wiele wydarzeń z różnych lat mojego życia. Przytoczę niektóre z nich. Chodziłem do VII klasy Szkoły Podstawowej nr 2, mieszkaliśmy przy tartaku w Bogucicach (dziś go już nie ma). Wraz z kolegą poszedłem do jedynej wówczas w Wieliczce apteki. Potrzebnego lekarstwa nie było. Stojąc na peronie PKP narzekaliśmy, że jest dziadostwo skoro brak potrzebnego leku. W pewnym momencie stojący koło nas mężczyzna w długim skórzanym płaszczu złapał kolegę i powiedział: „*Co ty szczeniaku występujesz przeciwko władzy ludowej?*” i ku naszemu przerażeniu „zatargał” nas na posterunek milicji. Było z tego powodu trochę problemów, strachu, przerażenia. Bali się o nas rodzice.

Drugie wydarzenie. Gdy byłem w klasie siódmej „podstawówki”, dołączył do nas nowy uczeń, bardzo sympatyczny chłopak ale smutny - Andrzej Ralski. Zaprzyjaźniłem się z nim. Dowiedziałem się, że jego ojciec, oficer Armii Krajowej, był uważany przez władze ludową za „przestępcę”. Przebywał w więzieniu. Ponieważ matka nie miała środków do życia, chłopiec zamieszkał u ciotki, w budynku naprzeciwko Magistratu.

Trzeci fakt - może zapomnieliśmy sobie o tym, jak pewnego razu naszych Ojców Franciszkanów-Reformatów, którzy tu kilkaset lat pracowali, nagle pewnej nocy (14. 08. 1954 r.) zapakowano do pociągu i wywieziono. Na ich miejsce przywieziono zakonnice Siostry Służebniczki z opolskiego, z których część nawet nie mówiła po polsku i tuje osadzono. Było to w ramach jakiejś wizji porządkowania sceny kościelno-politycznej przez komunistów. Cóż - czy ktoś się upomniał o tego chłopca zatrzymanego, o tego oficera AK, o Ojców Reformatów? - nikt. Po prostu żyliśmy w strachu, spacyfikowani, przerażeni i taka była rzeczywistość, która toczyła

się jakby w dwóch wymiarach, jeden to świat orwelowski tej propagandy idiotycznej, z której się wszyscy śmiali, i drugi wewnątrz rodziny, gdzie była polskość, gdzie opowiadało się żarty polityczne i dzięki temu mogliśmy to przetrwać.

Miałem to szczęście, że żyłem w rodzinie, w której mój ojciec Walenty słuchał codziennie Radia Wolna Europa i Londynu. Tu uczyłem się patriotyzmu, wiedziałem, co to jest komunizm, tęskniłem za Polską przedwojenną, za orłem w koronie, byłem pełen szacunku dla żołnierzy Armii Krajowej. Ale iluż z Polaków nie słyszało tego?. Jeszcze do niedawna mówiło się o „akowcach”, jako tych z „band” albo o żołnierzach, którzy walczyli pod Monte Cassino jako o agentach. Dlatego też bardzo boleśnie przeżywałem porażki protestujących od 1956 r. robotników. Szczególnie mocno dotknęła mnie sytuacja z 1970 r., kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z demonstracją uliczną w Krakowie. Przypadkowo dostałem się do Rynku, gdzie część młodzieży studenckiej wznosiła różne hasła popierające Gdańsk i wyzywające Milicję od gestapowców. Była gonitwa, wokół rynku jeździł konwój różnych samochodów milicyjnych, strzelano, pałowano ludzi. Byłem tym tak bardzo poruszony, że po powrocie do domu, do Wieliczki, rozrobiłem trochę wapna i późnym wieczorem na murze wiodącym do kopalni i w kilku innych miejscach wymalowałem napis: „*Precz z PZPR*”. Podobno, jak się później po latach dowiedziałem, spowodowało to ogromne poruszenie, bo podejrzewano, że w Wieliczce zaistniała jakaś organizacja podziemna, antykomunistyczna. A to byłem ja, młody człowiek, nie mogący pogodzić się z zakłamaną propagandą PZPR.

Kiedy powstawała „Solidarność”, pracowałem w Hucie Katowice. Ja w swoim zakładzie pracy Budostalu krakowskim włączyłem się w organizację niezależnych związków zawodowych. Wtedy wydawało się nam, że wystarczy drobne kosmetyczne zmiany, a będzie „eldorado”, że wszystko pójdzie jak z płatka, że nie trzeba będzie dokonywać tych zmian, które się dokonują i które się jeszcze będą dokonywać. Dlatego dla mnie wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. było ciosem niesłychanie dotkliwym i bolesnym. W związku z tym poszedłem do swojego dyrektora, złożyłem mu pieczętkę służbową i powiedziałem mu, że idę uczestniczyć w strajku robotników Huty im. Lenina, gdzie mieliśmy Oddział. Ja do dzisiaj pamiętam pacyfikację Huty, te okrzyki ludzi bitych na bramie, łoskot czołgów miażdżących ogrodzenia. Pamiętam zgromadzonych nas na Walcowni-Zgniataczu a wokół wycelowane do nas karabiny jednostek ubeckich specjalnych ZOMO i to jak nas wywożono w budach nie wiadomo dokąd i co się z nami stanie. Ze zdumieniem wspominam postawę człowieka, oficera MO (Milicji Obywatelskiej) który przesłuchiwał mnie. On zaczął się przede mną tłumaczyć, że został wyrwany od zadań gospodarczych, że z tym wszystkim, co się dzieje, to on się nie zgadza, ale ma taki rozkaz i musi go wykonać. Miałem podpisać takie oświadczenie, że zobowiązuję się przestrzegać dyrektyw dekretu o stanie wojennym. Powiedziałem mu: „*Ja nie po to poszedłem do strajku do Huty, żeby podpisywać takie postanowienia. Uważam stan wojenny za nielegalny*”, a on: „*Ale wie Pan co bylibyśmy tak napisali, że znane są Panu postanowienia dekretu o stanie wojennym*”. Ja odpowiedziałem mu: „*Ja takie coś mogę napisać*”, a on: „*To niech Pan napisze i idzie do domu*”. Widziałem u niego dużo dobrej woli, żeby być po tej stronie, po której powinien być jako Polak. On znalazł się po niej - chciałem go kiedyś spotkać. Pracę straciłem, bo włączyłem się w działalność opozycyjną w tym szerokim spektrum. 16 lutego szedłem do Huty i tam

schodziliśmy na dół, poznałem ludzi, którzy robili kolportaż, którzy zaczęli konstruować maszyny poligraficzne m.in. maszynę offsetową, która drukowała w sposób bardzo profesjonalny, a którą mogły obsługiwać aż trzy osoby. Któregoś miesiąca poszczególni działacze Huty zostali już tak wyeliminowani, że ich nie było. Z góry, z tych budynków administracyjnych, to zgromadzenie ludzi wychodzących z Huty, którzy chcieli iść na dół, cały czas było filmowane, obserwowane i właściwie nie było komu poprowadzić ludzi na dół. Ja stanąłem z przodu i powiedziałem: „*Chłopy idziemy*” i nagle koło mnie znalazł się szereg ludzi, którzy poszli za nami, doszliśmy tylko do zalewu, bo coraz bliżej kordony policyjne wszystko pacyfikowały.

Pamiętam też udział w pogrzebie księdza Jerzego Popiełuszki, ta nieprawdopodobna manifestacja, tysiące ludzi idących jak mrówki w stronę Żoliborza. Ja nie wiedziałem, gdzie jest Żoliborz, ale nie musiałem wiedzieć, bo wszyscy tam szli.

W okresie gdy nie pracowałem, od 1982 r. w gospodarstwie mamy Zofii w Wieliczce przy ul. Boguckiej, hodowałem kury, króliki, sadiłem pomidory itd. a w piwnicy zorganizowałem tajną drukarnię NSZZ „Solidarność”. Wówczas z pomocą spieszyło mi wielu ludzi, m.in. Tadeusz Janisz, która przywiózł mi samochód węgla za darmo, siano dla królików, jakiś taksówkarz woził mnie, żebym mógł sprzedać pomidory. W drukarni w składaniu, drukowaniu, rozwożeniu materiałów opozycyjnych uczestniczyli: Tomasz Gugala, Władysław Krzek, Jadwiga i Leszek Lipniccy. Drukowaliśmy m.in.: miesięcznik „Sygnał”, „Myśl Nieinternowana”, „Biuletyn Służby Zdrowia”, materiały dla AGH i inne. Gdy padła drukarnia NSZZ „Solidarność” Huty trzeba nam było wydrukować 30 000 egzemplarzy pisma „Hutnik”. Kiedy 16 maja 1986 r. nasza drukarnia padła (Siły UB aresztowały mnie i kolegów. Początkowo osadzono nas w więzieniu w Krakowie przy ul. Mogińskiej a potem na Montelupich - więziono nas 3,5 miesiąca) otrzymałem pomoc ze strony Kościoła, pomoc prawną, paczki. Była wtedy uroczystość Bożego Ciała i Ojciec Ludwik Kurowski, gwardian klasztoru OO. Franciszkanów modlił się za nas aresztowanych - prosił ludzi o modlitwę za nas.

Mam takie osobiste przekonanie, że powstanie „Solidarności” jest ogromnym cudem, takim jak „cud nad Wisłą” w 1920 r. Po krytyce „Okrągłego Stołu”, gdy „Solidarność” odżyła, opozycja była mała i biedna, niewielu ludzi angażowało się w jej działalność, wiem o tym, bo tkwiłem w tym po uszy. Jestem przekonany, że w zasadzie to nasze zwycięstwo, ten cud „Solidarności”, ten niedoceniany, i sponiewierany przez nas, bo sponiewieraliśmy wszystkie autorytety, jakie były, bo dziś nie ma człowieka w Polsce, który brałby udział w „Solidarności” i nie zostałby obrzucony „błotem” - taka jest prawda. Więc ten cud „Solidarności” mógł zaistnieć tylko dzięki Bożej Opatrzności, dzięki temu, że Bóg pochylił się nad nami, że dał nam Ojca Świętego Jana Pawła II, autorytet, który potrafił zatamować to najtragiczniejsze co nam groziło. Wysiłek opozycjonistów tych z pierwszej półki i tych szarych, takich jak ja, był potrzebny i trzeba o tym mówić, ale tak naprawdę architektem tej naszej wolności jest Ten, który jest nad nami. Ja dziękuję Panu Bogu za to, że mogłem uczestniczyć w tym cudzie, że mogłem „przyłożyć rękę do tego pługa” jako ta mała mrówka, nic nie znacząca, jak tych wielu, których nazwisk nie znamy, o których się zapomni, którzy nigdy nie będą odznaczani, ani wymieniani z nazwiska.

Reprezentuję tych szarych ludzi i chciałem ich przywołać tutaj, ich prace, poświęcenie, trud i łzy. To, że jesteśmy jako Polska, po drugiej stronie „żelaznej” kurtyny, że jesteśmy krajem Unii Europejskiej, że jesteśmy w NATO, że z trudnościami i biedą budujemy tę naszą tożsamość -jest ogromnym cudem. To jest rzeczą tak wspaniałą, że myśmy powinni codziennie chodzić do kościoła i dziękować Panu Bogu za ten cud, a my jesteśmy społeczeństwem zniechęconym (...).

Przypomina mi się scena z Ewangelii, gdzie przychodzi brat do brata i jeden z nich do Chrystusa mówi: „*Panie bo mój brat nie chce się ze mną podzielić spadkiem*”, a Jezus Chrystus mówi: „*A któż mnie uczynił sędzią między wami ? Czy myślicie, że szczęście człowieka pochodzi z obfitości dóbr?*”. Wszystko, co złe, pochodzi z naszego serca. Papież Polak, Jan Paweł II, uczył nas wszystkich abyśmy zmieniali nasze serca, bo jeśli my zmienimy serca, nie będzie potrzebna żadna lustracja, szukanie winnych. Dziękuję”.

Rafał Dyrz: „Na wstępie chciałbym uprzejmie podziękować za zaproszenie krakowskiego Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej do udziału w dzisiejszym spotkaniu z cyklu „Wieliczka - Wieliczenie”. Jako pracownikowi IPN, a od niedawna Naczelnikowi Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Krakowie, wielką radość i satysfakcję sprawia mi fakt, że lokalna społeczność, zainteresowana swoją przeciw historią, nie wzdyga się zaprosić do udziału w spotkaniu przedstawiciela instytucji, będącej solą w oku przeciwników lustracji życia publicznego w naszym kraju, lustracji zdefiniowanej przez Bronisława Wildsteina jako jeden z zasadniczych elementów życia publicznego, bez której autentyczna demokracja nie jest możliwa.

Osobiście natomiast bardzo się cieszę, że mogę uczestniczyć w spotkaniu, będącym w istocie praktyczną realizacją założeń prądu neoscjentystycznego w historiografii, którego jestem zwolennikiem, a który m.in. podkreśla potrzebę i wartość rozpatrywania wydarzeń historycznych istotnych dla państwa, czy Narodu, bez pomijania historii lokalnej, historii małych społeczności, stanowiących i tworzących istotny element „historii wielkiej”.

Kiedy przygotowywałem się do zaprezentowania tego, co o tematyce polska „Solidarność” w świetle dokumentów Służb Bezpieczeństwa zgromadzonych w archiwum krakowskiego Oddziału IPN mógłbym powiedzieć, przygotowałem bardzo wiele, ale wybiorę tylko kilka najistotniejszych spraw. Padło dzisiaj tak wiele trafnych, pięknych stwierdzeń. Muszę Państwu powiedzieć, tak wyprzedzając to, o czym powiem, że w gruncie rzeczy zapoznanie się z dokumentami wytworzonymi przez przedstawicieli tego „imperium **zła**”, **które to** wszystko, czym była „Solidarność”, starało się za wszelką cenę i na różne sposoby zniszczyć, że w gruncie rzeczy były to marne starania i nie przyniosły efektów, których się spodziewano po nich.

Przechodząc do zagadnienia, które stanowi istotę moich rozważań, chciałbym podkreślić fakt, że praktycznie we wszystkich wymienionych wcześniej rodzajach materiałów archiwalnych znaleźć można informacje dotyczące NSZZ „Solidarność”, czy NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Wystarczy posłużyć się bazą danych udostępnioną w Czytelni Akt Jawnych, żeby stwierdzić, iż tylko spraw operacyjnych i karnych, które w tytule zawierają słowo „Solidarność”, jest 107 w 175 tomach łącznie. Przypomnę, że np. dokumentacja personalna o pracy agenta SB, w

tytuł nie zawiera niczego więcej poza jego imieniem i nazwiskiem, a owa baza danych obejmuje ok. 420 tysięcy tytułów tomów, zaś zasób archiwalny OBUiAD w Krakowie szacowany jest na ok. 1 milion 800 tysięcy teczek.

W zasobie krakowskiego OBUiAD znajdują się więc materiały rozpracowań poszczególnych struktur małopolskiej „Solidarności” (w zakładach pracy, uczelniach, szkołach podstawowych i ponadpodstawowych) z terenów byłych województw krakowskiego, tarnowskiego, nowosądeckiego, jej członków, sympatyków,teczki personalne o pracy współpracowników SB uplasowanych w strukturach „Solidarności”, analizy pracy operacyjnej SB, sytuacji politycznej w kraju i zagranicą związanej z istnieniem i działalnością „Solidarności”, często przeznaczone wyłącznie do wewnętrznego użytku funkcjonariuszy MSW i nadzorujących ich przedstawicieli PZPR. Taką właśnie analizę, opartą na materiałach operacyjnych SB, materiałach niejawnych i oficjalnych PZPR oraz drukach samej „Solidarności” i wydawnictw wspierających ją zagranicznych ośrodków związkowych i ośrodków myśli politycznej, odnalazłem zaledwie wczoraj w zasobie archiwalnym OBUiAD w Krakowie, o czym wspominałem na wstępie.

Zbierając materiały, w oparciu, o które mógłbym przygotować swoje wystąpienie, zwróciłem uwagę na fakt, który, choć tak oczywisty, niezwykle często umyka naszej uwadze, czy może raczej umyka naszej uwadze ze względu na swą oczywistość. Chodzi o różnicę postrzegania „Solidarności” przez jej zwolenników i przeciwników.

Powszechnie dostępne encyklopedyczne źródło wiedzy, współczesny Leksykon PWN (1998) definiuje „Solidarność” *jako ruch społeczno-polityczny utworzony w 1980 r., pluralistyczny i demokratyczny, odwołujący się do etyki chrześcijańskiej, tradycji niepodległościowych i idei sprawiedliwości społecznej. Znajdziemy tam też informację, że powtórnie zalegalizowana „Solidarność” zwyciężyła w wyborach parlamentarnych i obalila ustrój komunistyczny (...)*.

Inaczej zgoła rolę „Solidarności” w dziejach Narodu i państwa postrzegali - i postrzegają nadal - jej przeciwnicy. Generał Jaruzelski uzasadniając po latach wprowadzenie stanu wojennego tłumaczył się dbałością o dobro Polski, a „Solidarność” oskarżał o „wewnętrzny rozkład gospodarki”. Przeciwwstawiał mądrość rządzących komunistów, „niezbornej, anarchizującej filozofii „Solidarności”.

Jak więc małopolską „Solidarność” postrzegali oficerowie SB, rozpracowujący jej struktury na potrzeby PZPR? Jaki obraz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego, który przyniósł Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej wolność i niepodległość, budowali oficerowie SB zgodnie z marksistowską wizją świata na potrzeby komunistycznego systemu totalitarnego?

Wczoraj w zasobie oddziałowego Biura Udostępnienia Archiwizacji Dokumentów w Krakowie odnalazłem pracę dyplomową oficera SB Wiesława Ruska napisaną w 1984 r. w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie. Ta paca stanowi analizę rozpracowania operacyjnego Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność” w okresie od sierpnia 1980 r. do 13 grudnia 1981 r. z uwzględnieniem okresu do 1984 r, kiedy powstaje. W tym momencie potwierdzam po raz pierwszy publicznie fakt istnienia tego dokumentu, który do wczoraj uznawany był za dokument tajny. Ja ten dokument oznaczyłem za nieszkodliwy do RP, udostępniając go zainteresowanym.

Oddajmy głos Wiesławowi Ruskowi, rozpracowującemu „Solidarność”, oficerowi operacyjnemu Wydziału V Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie, autorowi wspomnianej już pracy dyplomowej pt. „Antypolska działalność NSZZ „Solidarność” na przykładzie Regionu „Małopolska” (Legionowo 1984), który tak uzasadniał zasadność jej napisania: „Praca ta jest jedną z pierwszych prób podjęcia tematu dotyczącego antypolskiej działalności NSZZ „Solidarność” na przykładzie Regionu „Małopolska”. Zagadnienie to starano się omówić przez analizę materiałów i dokumentów ukazujących charakter i cele NSZZ „Solidarność” jako antysocjalistycznego ugrupowania.

Ogólne zagadnienia dotyczące genezy i metod działania związku zawodowego „Solidarność” przedstawiono w tej pracy na podstawie ogólnodostępnych materiałów i publikacji o charakterze popularnonaukowym oraz na podstawie własnych przeżyć, obserwacji i ocen.

W drugiej części pracy dotyczącej konkretnej działalności NSZZ „Solidarność” Region Małopolska starano się ukazać (poprzez szczegółową analizę materiałów operacyjnych oraz autentycznych dokumentów uzyskanych drogą operacyjną, będących w posiadaniu WUSW Kraków) faktyczne cele i metody działania tej organizacji.

Celem napisania pracy właśnie na temat „Antypolska działalność NSZZ „Solidarność” na przykładzie Regionu Małopolska, było pokazanie na podstawie rozmów z działaczami, wydawnictw tego związku, a także materiałów operacyjnych, dlaczego i w którym momencie autentyczny ruch robotniczy opanowany został przez ludzi nie mających z tym ruchem nic albo niewiele wspólnego. Odslonięcie kulisy związkowej działalności pozwoli na poznanie mechanizmów, które sprawiły, iż szansa włączenia „Solidarności” w nurt życia społeczno-politycznego kraju została zaprzepaszczona.

Materiały zawarte w tej pracy pozwolą spojrzeć nieco inaczej na ruch zawodowy, który w nowym kształcie narodził się na Wybrzeżu”.

Praca dyplomowa Wiesława Ruska w istocie reprezentowała wysoki poziom. Jako materiał nadający się do wykorzystania służbowego przesłana została przez płk dr Henryka Lewandowskiego, Komendanta WSO w Legionowie, na ręce Zastępcy Szefa WUSW ds. SB w Krakowie w załączeniu do pisma z dnia 25 lipca 1984 r.

W rozdziale pierwszym swojej pracy Wiesław Rusek opisał uwarunkowania społeczno-polityczne, umożliwiające powstanie NSZZ „Solidarność”, i tak omówił „porozumienia społeczne z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia”, proces tworzenia struktur regionalnych „Solidarności” oraz wpływ przedstawicieli ugrupowań antysocjalistycznych na politykę NSZZ „Solidarność”. Już część rozdziału pierwszego, stanowiąca, omówienie procesu tworzenia struktur regionalnych związków zawodowych (WZZ i „Solidarności”), dotyczy Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina i już w tym rozdziale znajdziemy pierwsze informacje o działaniach operacyjnych krakowskiej SB o najwyższym stopniu utajenia:

„Idee wolnych związków zawodowych wśród załogi Kombinat Huta im. Lenina usiłował lansować pracownik tegoż zakładu Franciszek GRABCZYK.

Jednak jego nikłe zdolności organizacyjne, chęć nadania ewentualnie powstałym Wolnym Związkom Zawodowym charakteru katolickiego oraz cenne

działania dezintegracyjne prowadzone przez Służbę Bezpieczeństwa Wydziału III-A pozwoliły na szybkie zlokalizowanie i zneutralizowanie inicjatorów powołania Wolnych Związków Zawodowych na terenie Kombinatu.

Działania rozwijane przez Wydział III-A były na tyle efektywne, że w okresie późniejszym, kiedy Komisja Robotnicza Hutników Huty im. Lenina była penetrowana przez działaczy KSS KOR, podjęto szereg kombinacji operacyjnych, w których wykorzystano osobiste animozje z inicjatorem powstania Wolnych Związków Zawodowych — Kazimierzem ŚWITONIEM. Ten ostatni na kilku zebraniach przedstawiciele Komisji Robotniczej Hutników na terenie Huty im. Lenina publicznie piętnował ingerencję KSS KOR w program i działalność „Solidarności”.

Owe działania dezintegracyjne, o których wprost pisze Pan Rusek, były formą działania Służb Bezpieczeństwa nielegalną nawet w świetle prawa obowiązującego w PRL-u. Były to działania polegające na zohydżaniu, pisaniu anonimów, niszczeniu mienia, pobiciach, maltretowaniu psychicznym, zabójstwach. Proszę pamiętać o tym, że ks. Jerzy Popiełuszko, kapelan „Solidarności”, został zamordowany m.in. przez Naczelnika Wydziału VI w Departamencie IV, czyli Wydziału Dezintegracji na Kraj, który działał w ramach tzw. pionu IV zwalczającego Kościół.

To, co najbardziej bolało władze, to fakt, że powstające spontanicznie w ciągu 1980 r. struktury „Solidarności” stosunkowo szybko oczyszczały się z członków PZPR, paradoksalnie określanych przez funkcjonariusza Ruska jako „robotników cieszących się autentycznym autorytetem”. SB uważnie obserwowała także tendencje do utworzenia branżowej struktury związkowej - NSZZ „Solidarność” Hutników. W pełni uzasadnione obawy działaczy „Solidarności”, że związek branżowy może zostać szybko rozbity przez władze, przeważały jednak i - jak podkreśla Wiesław Rusek - „Solidarność” ten fakt zawdzięcza działaczom sympatyzującym z „wrogimi ugrupowaniami”.

Niezwykle ciekawa jest przedstawiona przez Ruska geneza powstania Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Krakowie. Zdaniem analityków krakowskiej SB powstanie MKZ wynikało z ożywionej działalności przedstawicieli biur projektowych i placówek badawczych, którzy w sierpniu 1980 r. odbyli na terenie CeBeA (Centralne Biuro Aparatury Chemicznej) i KFAP „MERA” (Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych) szereg spotkań, na które zaproszono „osoby zawiedzione w swoich ambicjach zawodowych, powiązanych z klerem oraz przeciwników współpracy z ZSRR”. Do grupy zawiedzionych w swoich ambicjach zawodowych zaliczono Józefa Okarmusa, Tadeusza Syryjczyka, Barbarę Bilik; do grupy związanej z klerem - Stefana Jurczaka, Tadeusza Piekarza; zaś do grupy przeciwników współpracy z ZSRR - Roberta Kaczmarka, Andrzeja Cyrana, Krzysztofa Pakońskiego, Józefa Lassotę. Rusek przytacza złośliwą analizę, która dowodzi jednak pewnej bezsilności Służby Bezpieczeństwa wobec cieszącej się tak szerokim poparciem „Solidarności”: „Uznali, oni, że uzyskanie liczących się funkcji w nowo-organizowanych strukturach związkowych pozwoli na zaspokojenie aspiracji życiowych oraz publiczną prezentację swoich poglądów politycznych.”

Proszę zwrócić uwagę na to stwierdzenie, że ludzie szukają możliwości publicznej prezentacji swoich poglądów politycznych, bo w państwie totalitarnym tego nie można zrobić. Natomiast dla komunistów, dla oficerów SB jest to dowód na to, że po prostu mają chore ambicje. Dalej pisze: „W rezultacie tego grupa ta

nawiązała kontakt z Hutą im. Lenina, inicjując w dniu 15 września 1980 r. przeprowadzenie wspólnego zebrania, na którym dokonano wyboru Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Kraków. "

Wpływowi przedstawiciele ugrupowań antykomunistycznych na politykę NSZZ „Solidarność” Wiesław Rusek poświęcił również sporo miejsca. Według analiz SB „płaszczyzną, na której opierała się współpraca zachodnich central z kierownictwem NSZZ „Solidarność” był zajadły antykomunizm”. Całego zła, czyli antykomunizmu i nonkonformizmu „Solidarności” upatrywano we wpływie działaczy KSS KOR i KPN, którzy zdaniem SB w znacznej mierze odpowiadali za usuwanie z NSZZ działaczy PZPR. Kontakty związkowców z „Solidarności” a Radiem Wolna Europa, „Kulturą Paryską”, środowiskiem wydającym w Szwecji kwartalnik „Aneks”, rządem londyńskim lub brytyjskimi, francuskimi, czy amerykańskimi związkami zawodowymi dla SB były przejawem trwającej walki klasowej i kontrewolucji oraz dowodem, że „przeciwnicy socjalizmu stosowali wszelkie dozwolone chwytty”.

Rozbudowany podrozdział swojej pracy dyplomowej, w całości oparty na materiałach operacyjnych krakowskiej SB, poświęcił Wiesław Rusek utworzeniu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”, dodając dwie wyodrębnione części. Pierwszą z nich zatytułował „Charakterystyka osób mających wpływ na kształtowanie polityki w regionie”, drugą zaś „*Jiola i wpływ Komitetu Zakładowego NSZZ „Solidarność” Huta im. Lenina w Regionie „Małopolska”*”.

W tej części pracy dyplomowej czytamy o historii zorganizowania struktur regionalnych małopolskiej „Solidarności”, poznajemy skład MKZ i szczegółowe relacje z przebiegu wyborów do niego oraz dokładne informacje o działających w nim frakcjach, odnajdujemy tam też informacje o współdziałaniu MKZ z krakowskim Klubem Inteligencji Katolickiej, czy „Tygodnikiem Powszechnym” i „Znak”-iem wraz z charakterystykami poszczególnych osób zaangażowanych w tę działalność. Znajdziemy tam m.in. pozyskane drogą operacyjną informacje dotyczące różnego rodzaju przedsięwzięć i działań przedstawicieli poszczególnych środowisk po wprowadzeniu stanu wojennego.

To pozyskanie drogą operacyjną to po prostu pozyskanie informacji od tajnych współpracowników, czy też za pomocą środków technicznych: podglądów, podsłuchów w sposób tajny.

W podrozdziale odnajdziemy informacje o działaniach wydawniczych w drugim obiegu - w tym kontekście nazwiska m.in. Lesława Maleszkę, czy Henryka Karkoszę, zidentyfikowanych już przez IPN jako tajni współpracownicy SB.

Charakterystyki osób mających wpływ na politykę Zarządu Regionu zawierają analizy dotyczące działalności związkowej i zawodowej, ale i - w niektórych przypadkach - krótkie analizy psychologiczne. Wśród osób scharakteryzowanych znajdziemy m.in. Bogusława Sonika, Wacława Sikorę, Stefana Jurczaka, Roberta Kaczmarka, Ryszarda Majdzika, Tadeusza Piekarza, czy Tadeusza Syryjczyka.

Posługując się wynikami analiz Wiesław Rusek tak scharakteryzował Zarząd Regionu: „*Zarząd Regionu Małopolska w porównaniu z innymi regionami był mniej widoczny na ówczesnej mapie politycznej kraju tylko pozornie. Nie lansowano wprawdzie lokalnych akcji strajkowych, lecz zawsze zdecydowanie popierano w tej materii zalecenia i apele. Najgroźniejsza w długofalowych skutkach forma*

działalności „Małopolski” przejawiała się wypracowaniem strategii i taktyki Związku celem dokonania bezkrwawego przejścia władzy w kraju. W tym celu opracowano z detalami między innymi nowe zasady ordynacji wyborczej, dającej praktycznie żadne szanse kandydatom PZPR i Frontu Jedności Narodu. W szerokim zakresie uczestniczono we wszystkich rozmowach z Komisjami Rządowymi. Dążono do nawiązania kontaktów z różnymi ugrupowaniami opozycyjnymi w krajach ościennych”.

Przedsmak tego, o czym traktuje rozdział drugi pracy dyplomowej Ruska, zatytułowany *„Zadania Służby Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w zakresie wykrywania i zwalczania antysocjalistycznych postaw w NSZZ „Solidarność” Regionu „Małopolska”*, odnajdujemy w samym zakończeniu ostatniej części rozdziału pierwszego, dotyczącym roli i wpływu KZ NSZZ „Solidarność” Huty im. Lenina w regionie: *„Występujące różnice poglądów na cele, program i kierunki działań opozycji są wykorzystywane i pogłębiane operacyjnie. W ich wyniku uzyskano dogodną sytuację operacyjną, w której nie ma na terenie woj. krakowskiego jednego, kompetentnego, uznawanego przez wszystkie odłamy opozycji gremium programującego i koordynującego działalność opozycyjną”*,

Rozdział pracy dyplomowej Wiesława Ruska poświęcony rozpracowaniu małopolskich struktur regionalnych NSZZ „Solidarność” dzieli się na podrozdziały opisujące *„zadania Służby Bezpieczeństwa w zakresie ochrony ruchu związkowego”, „rolę Służby Bezpieczeństwa w zakresie neutralizacji ekstremalnych działaczy”, „rozgrywki kadrowe w Regionie „Małopolska” oraz „sytuację w Regionie „Małopolska” po 13 grudnia 1981 r.”*. Obfituje on w szczegółowe opisy działań operacyjnych, mających na celu rozbitcie, sparaliżowanie małopolskich struktur związkowych. Co niezwykle istotne, wszystkie kryptonimy spraw operacyjnych i tajnych współpracowników przytaczane przez Ruska zostały zmienione w celu utajenia, nie podaje żadnych sygnatur archiwalnych, co nie znaczy, że nie można znaleźć w IPN, z jakich materiałów korzystał.

Przyznam szczerze, że ta część pracy dyplomowej zrobiła na mnie ogromne wrażenie, choć tak szeroko zakrojonej skali działań SB wobec „Solidarności” można się było spodziewać. Myślę, że najbardziej właściwe będzie tu przytoczenie kilku fragmentów opracowania bez zbędnych komentarzy. Pan Rusek pisze: *„Z rozpoznania operacyjnego wynikało, że organizujące się NSZZ „Solidarność” narażone będą na wpływ elementów antysocjalistycznych, które tworzący się ruch związkowy usiłować będą przeciwstawić linii politycznej Partii. /.../ Tak więc zasadniczym kierunkiem działania Służby Bezpieczeństwa było rozpoznawanie, ujawnianie i dokumentowanie wszystkich faktów działalności antysocjalistycznej w łonie zakładowych i regionalnych struktur związkowych, celem ochrony związków przed deformacją i podejmowaniem negatywnych politycznie i destrukcyjnych inicjatyw”*.

„Celem niedopuszczenia do uzyskania wpływów ugrupowań, o których mowa powyżej, na organizujący się ruch związkowy, zaszła potrzeba operacyjnej kontroli Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. W związku z powyższym, zaplanowano działania operacyjne przez Wydział III, III-I, IV w formie planów dotyczących wykorzystania posiadanych osobowych źródeł informacji, osób przewijających się w przeszłości w ramach prowadzonych spraw operacyjnego

sprawdzenia, czy też rozpracowania i kwestionariusza ewidencyjnego, mogących podjąć kontakt i wywieranie wpływu na działalność MKZ NSZZ „Solidarność” oraz zakładowych NSZZ „Solidarność”.

postanowiono również przeprowadzić działania operacyjne, zmierzające do osłabienia wpływów, bądź wyeliminowania z grona MKZ Stanisława ZAWADĘ poprzez zastosowanie tajnego współpracownika ps. „ASTA”. zalecając mu inspiracją mającą na celu tonowanie radykalnych działań, wykazywanie, jakim zagrożeniem dla NSZZ „Solidarność” jest współpraca z elementami antysocjalistycznymi. Zastosowano - kombinację operacyjną - stanowiącą zespół planowych przedsięwzięć wzajemnie ze sobą powiązanych i podporządkowanych, celem której było spowodowanie rozdzwieńców pomiędzy A[ndrzejem] CYRANEM, J[ózefem] OKARMUSEM i J[ózefem] LASSOTĄ poprzez wykazywanie ich ścisłych powiązań z opozycją, niskich pobudek działania oraz dążenia do hegemonii w MKZ-cie.

J[ózefa] OKARMUSA postanowiono skompromitować na podstawie akt paszportowych wśród załogi Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych i Huty im. Lenina oraz członków MKZ, wykorzystując [PEWNE - R.D.J fakty /.../. Zamierzano wykorzystać również [INFORMACJE O STANIE ZDROWIA- R.D.J. Celowi temu miała służyć inspiracja, czyli celowe działanie tajnych współpracowników, służące rozpowszechnianiu posiadanych wyżej faktów wśród załóg zakładów pracy.

/.../ Podjęto również współpracy z kontaktem służbowym „JODŁA” celem wywierania właściwego kierunku działania oraz wpływu na koncepcje MKZ niezgodne z linią polityczną. W tym celu wykorzystano wspólne zainteresowania oraz współpracę w „BIPROSTALU” z tajnym współpracownikiem ps. „Kola” do rozpoznania kontaktów prywatnych [ANDRZEJA CYRANA - R.D.J, koncepcji działania MKZ i sygnalizowania o osobach, których obecność w MKZ-cie może skompromitować NSZZ „Solidarność”.

Tutaj, proszę Państwa, w pełni się ujawnia to, co już dzisiaj sygnalizował T. Gąsiorowski. Do tego byli potrzebni tajni współpracownicy. To nie były osoby, które były fikcyjne, jak niektórzy oficerowie SB twierdzą, spisane z list lokatorów po to, żeby oni mogli okradać fundusz operacyjny. Nic z tych rzeczy - oni byli kontrolowani.

Aby wpłynąć na linię postępowania J[erzego] KUCZERY i ukierunkowanie jej zgodnie z potrzebami operacyjnymi, postanowiono zastosować - kombinację operacyjną - w stosunku do wyżej wymienionego, wykorzystując kilku tajnych współpracowników. Cel, jaki sobie zakładano, było ujawnienie osób inspirujących KUCZERĘ do prowadzenia działalności niezgodnej z zawartymi porozumieniami. Zamierzano przy okazji tajnych współpracowników pośrednio, a przez figuranta bezpośrednio, nawiązać współpracę pomiędzy Komitetami Założycielskimi NSZZ „Solidarność” w Zakładzie Stalowniczym Huty im. Lenina -- gdzie był przewodniczącym, a Zakładem Walcowni Zimnych Blach nr 2 (we władzach nowych związków umiejscowione było wpływowe źródło informacji).

Sporządzono plan przedsięwzięć operacyjnych - kombinacji operacyjnych - celem wprowadzenia sprawdzonych osobowych źródeł informacji oraz przeanalizowano możliwość wprowadzenia do MKZ innych osobowych źródeł informacji (sprawdzonych), pozostających na kontakcie pracowników wszystkich wydziałów operacyjnych z zadaniem pogłębiania, rozpoznania i ograniczania

wpływu osób niewygodnych z operacyjnego punktu widzenia. W perspektywie zaś włączenie ich do działań realizowanych przez MKZ, w celu kształtowania pozytywnych tendencji i kierunków.

Wydział V dokonał analizy sieci byłych tajnych współpracowników, wywodzących się ze środowiska adwokackiego, w celu ewentualnego reaktywowania współpracy z zadaniem udzielania ukierunkowanej przez Służbę Bezpieczeństwa pomocy prawnej dla MKZ NSZZ „Solidarność” oraz lokalnym Komitetem Założycielskim. Uznano również za stosowne, iż należy wykorzystać posiadane przez Wydział III-I, III i IV osobowe źródła informacji, wywodzące się ze środowiska dziennikarskiego i opracować plan przedsięwzięć operacyjnych celem oddziaływania na nowy ruch związkowy i opinię publiczną w kierunku kształtowania pozytywnych tendencji rozwoju NSZZ „Solidarność”. Proszę zwrócić uwagę - to są plany, Pan Rusek wcale tu nie mówi, że to się udało.

W wyniku prowadzenia rozpoznania operacyjnego w sprzyjających okolicznościach prowadzono działania dezinformacyjne i dezintegracyjne w celu pogłębiania w celu pogłębiania rozbieżności w łonie MKZ co do oceny potrzeb i zasadności współdziałania z ugrupowaniami antysocjalistycznymi. Starano się również wykorzystać w sposób operacyjny różnice koncepcyjne dotyczące funkcjonowania nowych związków zawodowych w kierunku usamodzielnienia się MKZ, i przyjęcia profilu branżowego rozwoju NSZZ „Solidarność”. Eksponowanie zjawisk godzących w spójność MKZ mając na względzie osłabienie wpływu bądź eliminowanie osób niewygodnych z punktu widzenia operacyjnego.

Mając na uwadze wyjazdy członków MKZ do innych miejscowości, jak również pobytu na naszym terenie kierowniczego aktywu NSZZ „Solidarność”, stosowano, w miarę możliwości, w miejscu zakwaterowania technikę operacyjną oraz obserwację zewnętrzną (podśluchy, podglądy, filmowano, fotografowano).

Z analizy sprawy obiektowej krypt. „LAWETA” prowadzonej na były Zarząd Regionu „Małopolska” i spraw operacyjnych na byłe Komisje Zakładowe wynika, że zadania postawione przed pracownikami Służby Bezpieczeństwa tutaj jednostki były realizowane prawidłowo.

W końcowym stadium działalności „Solidarności” w Regionie „Małopolska” osiągnięto, dzięki trafnym decyzjom, wyższy stopień rozpoznania operacyjnego. Dzięki właściwym i wszechstronnym formom, metodom pracy operacyjnej, w momencie ogłoszenia Dekretu o Stanie Wojennym, dokonano zatrzymań zdecydowanej większości działaczy byłej „Solidarności”, nie dopuszczając do rozprzestrzenienia się ogłoszonych po 13 grudnia 1981 r. strajków. Przyczyniło się to w dużej mierze do prawidłowego przebiegu procesu normalizacji sytuacji w województwie i kraju.

Informacje o innych przedsięwzięciach operacyjnych SB wobec małopolskiej „Solidarności” zawarte są również w pracy dyplomowej Wiesława Ruska:

- pozyskiwanie drogą operacyjną informacji kompromitujących działaczy „Solidarności” i ujawnianie ich opinii publicznej, co było skuteczną barierą dla rozszerzania wpływów środowisk opozycyjnych,
- prowadzenie dialogów operacyjnych z wahającymi się przedstawicielami opozycji w celu wyłączenia ich z działalności w „Solidarności”,
- informowanie opinii publicznej o nadużyciach i nieprawidłowościach finansowych

- m.in. w Zarządzie Regionu, co spowodowało np. konflikt w strukturach związkowych i wstrzymanie na kilka miesięcy składek związkowców z Huty im. Lenina do Zarządu Regionu,
- podsycanie konfliktów w strukturach związkowych poprzez eksponowanie cech charakteru i sposobów sprawowania funkcji przez ważniejszych członków Zarządu Regionu (sprawa utracenia kandydatury Roberta Kaczmarka w wyborach w czerwcu 1981 r. - oczerniano go wobec współpracowników lub potencjalnych jego zwolenników) („D”),
 - ujawnianie kontaktów działaczy Zarządu regionu z placówkami dyplomatycznymi państw kapitalistycznych („D”),
 - konfliktowanie radykalnych działaczy „Solidarności” z Komisjami Zakładowymi na tle faktów łamania statutu Związku („D”),
 - dyskredytowanie przy pomocy różnego rodzaju metod operacyjnych głównego pisma opozycji solidarnościowej „Goniec Małopolski” (tu przydawały się osobowe źródła informacji spośród dziennikarzy),
 - wprowadzanie osobowych źródeł informacji do Komitetów Założycielskich (udało się w większości) oraz wprowadzenie osobowego źródła informacji do MKZ (w MKZ było przynajmniej jedno osobowe źródło informacji, i to bardzo szkodliwe, tą drogą pozyskiwano materiały kompromitujące działaczy „Solidarności”),
 - eliminowanie z nowopowstałych Komitetów Założycielskich osób o postawach antysocjalistycznych,
 - konfliktowanie radykalnych działaczy związkowych z przedstawicielami władz krajowych związku, np.: *.../podczas wizyty 1 lipca 1981 r. w Krakowie L. WAŁĘSY grupa radykalnie nastawionych działaczy MKZ Małopolska ograniczyła do minimum wydzwięk propagandowy tego pobytu, a przede wszystkim nie dopuściła do bezpośredniego spotkania z załogami zakładów pracy. Zrezygnowano z afiszów informacyjnych i powiadomień Komisji Zakładowych o programie pobytu, licząc na brak frekwencji na wiecu w Hucie i Krakowie. Drogą operacyjną uzyskano informację, iż miało to być ostrzeżenie przywódcy „Solidarności” przedspołeczną krytyką KSS KOR i KPN oraz ewentualnymi apelami o spokój, rozagę i powstrzymywanie się od akcji protestacyjnych. Poprzez tajnych współpracowników poinformowano o powyższym L. WAŁĘSĘ. Działania te uzupełniała akcja „D” (ulołkowa), która deprecjonowała cechy przywódcze przewodniczącego „Solidarności” eksponując J. KURONIA i A. MICHNIKA. Spowodowało to pożądaný efekt. L. WAŁĘSA ostro skrytykował rozbijacką politykę lokalnych, radykalnych działaczy MKZ, zminimalizował znaczenie i rolę organizacji opozycyjnych w ruchu związkowym.*
 - ograniczenie rozmiarów „marszu głodowego” w dniu 7 sierpnia 1981 r. poprzez działania dezintegrujące osobowych źródeł informacji oraz inspirowany wywiad, jakiego udzielił Stanisław ZAWADA „Dziennikowi Polskiemu”,
 - zakłócenie przebiegu Walnego Zjazdu Delegatów poprzez wytknięcie przez osobowe źródła informacji i nieprawidłowości proceduralnych,
 - rozszerzenie sieci osobowych źródeł informacji w sierpniu 1981 r.,
 - wprowadzenie przez Wydział V do KRH Huty im. Lenina dwóch tajnych współpracowników podczas wyborów uzupełniających w dniu 3 września 1981 r.,
 - zastosowanie wobec czterech członków Prezydium MKZ środków techniki

- operacyjnej,
- przeprowadzenie eliminacji ze środowiska związkowego Władysława Hardka i Stanisława Handzlika (1981 r.) przy pomocy informacji pozyskiwanych przez osobowe źródła informacji,
 - zdyskredytowanie przy pomocy osobowych źródeł informacji planów kolportażu na terenie „krajów demokracji ludowej” opracowań na temat „zasad i celów „Solidarności”,
 - doprowadzenie do odejścia radykalnej etatowej pracownicy Zarządu Regionu, która niezbyt dokładnie rozliczyła się z pobranych pieniędzy (1981 r.),
 - przygotowanie z inspiracji osobowych źródeł informacji 11 sierpnia 1981 r. przez Plenum KRH Huty im. Lenina rezolucji do Krajowej Komisji Porozumiewawczej, „zobowiązując kierownictwo Związku do podjęcia konstruktywnych rozmów z Rządem”,
 - przeprowadzenie akcji „D” i agitacji przez osobowe źródła informacji, mającej na celu zakłócenie przebiegu strajku ostrzegawczego w październiku 1981 r.,
 - inspirowanie przez osobowe źródła informacji krytyki Roberta Kaczmarka i kierowanej przez niego wydawniczej sekcji informacji,
 - poprzez działania osobowych źródeł informacji uniemożliwienie uznania Komisji Krakowskiej „Solidarności” przez niższe struktury związkowe,
 - skonfliktowanie przez osobowe źródła informacji Anny Szwed ze Stanisławem Zawadą,
 - zintensyfikowanie w ciągu 1981 r. działań typu „D” wobec m.in. Władysława Hardka, Roberta Kaczmarka, Bogusława Sonika, Stanisława Handzlika i Marii Sierotwińskiej, tu: rozpowszechnianie informacji i materiałów kompromitujących oraz „poddanie nieznaczny, lecz bardzo istotnym przeróbkom i uzupełnieniom” autentycznego listu Andrzeja Cyrana przez Wydział III-A, a następnie jego rozkolportowanie wśród Komisji Zakładowych i delegatów na Walny Zjazd, co spowodowało utracenie w wyborach do MKZ 19 spośród 37 osób o radykalnych poglądach politycznych,
 - wykorzystując zaufanie W. Sikory, wybranego 13 lipca 1981 r. Przewodniczącym Zarządu Regionu, do dwóch tajnych współpracowników i jednego kontaktu operacyjnego „podjęto działania do obsadzenia etatowych stanowisk dyrektora d/s administracyjnych, radcy prawnego i głównego księgowego osobowymi źródłami informacji” oraz rozpoczęcie opracowywania 4 kandydatów na tajnych współpracowników spośród członków Prezydium, (po 13 grudnia 1981 r.)
 - kombinacje i gry operacyjne mające na celu pozyskiwać informacje i uniemożliwiać podziemną działalność Regionalnej Komisji Wykonawczej poprzez m.in. „podrywanie autorytetu i zaufania wśród społeczeństwa”.

W 1984 r. problem „Solidarności”, zdaniem SB, zdawał się właściwie nie istnieć, aczkolwiek należało zachować „rewolucyjną czujność”:

„Przy pomyślnym rozwoju nowych związków zawodowych i samorządów robotniczych pole oddziaływania nielegalnych, antysocjalistycznych grup ulega znacznemu zmniejszeniu. Przez osobowe źródła informacji otrzymywane są sygnały, iż istnieje jednak tendencja, że część ekstremalnych działaczy „Solidarności” wywodzących się z nielegalnych ugrupowań będzie kontynuowała nielegalną wrogą działalność, wykorzystując kontakty osobiste, związki organizacyjne.

Według rozpoznania operacyjnego przewiduje się możliwość występowania następujących zagrożeń:

1. w dalszym ciągu, pomimo systematycznego rozbijania, tworzenie nielegalnych struktur związkowych;
2. wykorzystywanie nazwy „Solidarność” oraz symboli z nią związanych przez wrogie grupy;
3. silniejsze bojkotowanie nowych związków zawodowych w zakładach pracy;
4. bojkot wyborów do rad narodowych;
5. wykorzystanie rocznic np. 1 maja, 3 maja, uroczystości kościelnych do organizowania nielegalnych zgromadzeń;
6. przygotowywanie i kolportowanie nielegalnych wydawnictw i ulotek przed rocznicami.

Jak wynika z danych operacyjnych coraz głębiej następuje rozpracowanie operacyjne osób związanych z wrogą działalnością. Osoby te są objęte sprawami operacyjnymi i kontrolowane w formie kwestionariusza ewidencyjnego. Wszystkie fakty prowadzonej działalności antysocjalistycznej są dokumentowane i w sprzyjających warunkach ujawniane opinii społecznej oraz służyć będą jako materiały procesowe.

Zmniejszyła się wprawdzie ilość podejmowanych działań przez opozycję, niemniej jednak nie złożyła ona broni i nie zrezygnowała ze swoich planów. W obecnej chwili, analizując materiały operacyjne, istnieje w dalszym ciągu pewien stopień zagrożenia, który w miarę możliwości jest rozpoznawany, kontrolowany i rozpracowywany przez Wydział Vtut. WUSW.

Jak widać w 1984 r. Wiesław Rusek, oficer operacyjny Wydziału V WUSW w Krakowie, ciągle widział możliwości opanowania „niezbornej, anarchizującej filozofii solidarności”. Czas pokazał jak bardzo się mylił.

Pamiętam, kiedy pierwszy raz spotykałem się z materiałami SB dotyczącymi rozpracowania Kościoła, robiło to na mnie piorunujące wrażenie. Oni sobie statystycznie wyliczali, że co piąty ksiądz z nimi współpracuje - ale biorąc pod uwagę ilość sił i środków, które przeznaczali, to co piąty, a nie aż co piąty, a 80% księży nie podjęło z mini żadnej współpracy. Przypomnijmy sprawę ks. Tadeusza Zaleskiego, bitego, maltretowanego przez SB za sprzykanie NSZZ „Solidarność”.

Niedawno IPN Oddział Krakowski znalazł się w posiadaniu, odnalezionych cudem materiałów operacyjnych, filmowych SB kręconych na przestrzeni od początku lat 60. tych do początku 90. tych. W tej chwili trwa intensywna praca, by je zakonserwować. Dzięki nim, mam nadzieję, że powstaną programy telewizyjne i większa rzesza osób będzie mogła zobaczyć, jak wyglądało przesłuchanie, jak wyglądał człowiek w trzy godziny po tym, kiedy spotkał się z funkcjonariuszami grupy „D” Wydz. IV w Krakowie. Tu mam na myśli napadniętego i skatowanego ks. T. Zaleskiego, gdzie są nagrania z trzech godzin po tym jak go napadnięto. Tymi materiałami już zainteresował się pion śledczy IPN. Mam nadzieję, że oficerowie SB, którzy za to wszystko odpowiadają, nie będą mogli „spać spokojnie”.

Na koniec chcę powiedzieć, że każdy obywatel Polski ma prawo korzystania z materiałów zgromadzonych w IPN. Niejednokrotnie spotkałem się z sytuacją, która jest dla mnie ogromnie budującą, proszono nas np. o ujawnienie danych osób współpracujących z SB, które donosiły na te osoby, po to, żeby można było komu i

co wybaczyć. To robi ogromne wrażenie i pozwala widzieć sens w tej pracy, która wcale nie jest łatwa, ani też do przyjemnych nie należy, chociażby ze względu na materię, z jaką codziennie się spotykamy.

Dziękuję za możliwość spotkania z Państwem. Bardzo się cieszę, że uczestniczę ciągle jeszcze w czymś, co w gruncie rzeczy jest dowodem na to, że lokalne społeczności są zainteresowane swoją historią, którą tworzą. Dziękuję".

Pracownicy krakowskiego Oddziału IPN przyjmują wnioski w godz. 8.00-15.30 w siedzibie oddziału w Krakowie, ul. Reformacka 3 oraz w siedzibie OBUiAD w Wieliczce, pl. Mieczysława Skulimowskiego 1 (Pałac Konopków) w godz. 8.00-15.30. Wnioski są przyjmowane także w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w Czytelnicy Naukowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie, ul. Krakowska 4 w godzinach od 11.00-13.30.

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie OBUiAD w Wieliczce, pl. Mieczysława Skulimowskiego 1 (Pałac Konopków), czynna jest od poniedziałku do czwartku w godzinach od 9.00 do 18.00, w piątki czynna od godz. 9.00 do 15.00.

Formularze wniosków dostępne w krakowskim Oddziale IPN lub w Internecie (www.ipn.gov.pl). Dwutygodniowy termin załatwienia wniosku biegnie od momentu wpłynięcia pisma do krakowskiego Oddziału IPN.

Wybrane materiały dotyczące małopolskiej „Solidarności” w zasobie archiwalnym OBUiAD w Krakowie, znajdują się pod numerami sygnatur: IPN Kr 038/12, IPN Kr 08/292, IPN Kr 0125/82, IPN Kr 049/74, IPN Kr 049/77, IPN Kr 050/32.

Wojciech Grzeszek: „Serdecznie dziękuję Panu Rafałowi Dyrzowi za prelekcję. Tak się składa, że „Solidarność” od samego początku swego istnienia, mimo tych wszystkich starań i zabiegów oficerów SB, chciała doprowadzić do lustracji, do oczyszczenia tej naszej mrocznej historii. To myśmy kiedyś składali wnioski do Instytutu Gąłka, wspieraliśmy pomysł utworzenia Instytutu Pamięci Narodowej. Dlatego mamy własną satysfakcję, że archiwum IPN jest w Wieliczce, bo nawet tak próbowano przeszkadzać, że nie będzie pomieszczenia, w którym zgromadzi się te kilometry akt.

To, co Pan tu przedstawił, z jednej strony, tak jak Pan sam twierdzi jako młody człowiek (ur. w 1975 r.) wieje grozą, ale z drugiej strony pokazuje, jak bardzo to było potrzebne, by odpowiedzieć moim starszym kolegom, przedmówcom, dlaczego tak się źle podziało. Dlaczego tak się stało, że ta „Solidarność”, która kiedyś była taka silna, 10. milionowa, gdzieś tak to wszystko roztrwoniła, gdzieś to wszystko tak się rozeszło, gdzieś te konflikty się pojawiły, gdzieś ta prawica nie może się dogadać. Myślę, że jest to taki chichot historii, że właśnie ta Służba Bezpieczeństwa, już dzisiaj formalnie nieistniejąca, jednak to wszystko w tej części działaczy ówczesnych, czy obecnych zaszczerpiła. Miało miejsce też jeszcze inne zjawisko, z którym miałem do czynienia jako przewodniczący, który bezpośrednio tamtych czasów nie pamięta, bo byłem wtedy szeregowym członkiem Związku, ale widzę to także u moich kolegów z tamtych lat, że to zatracenie różnicy między katem a ofiarą, to takie podejście wielu mediów w Polsce do tego, że lepiej w tym nie grzebać, a może tego nie dotykać, a nie wiadomo co z tego wyjdzie, a po co to otwierać, a nie wiadomo co oni tam tworzyli itd. Wszystko to spowodowało, że dzisiaj młodzi ludzie nie wiedzą, że ktoś płacił za to cenę zdrowia i życia, że ktoś był bity, ktoś był katowany, że ponad 100 osób zginęło

(przynajmniej tych udokumentowanych), być może IPN pomoże w odnalezieniu jeszcze innych śladów, a ponad milion ludzi wyjechało z Polski.

Serdeczne Bóg zapłać za te słowa „akowcom”, ale to taka jest historia od wielu lat. Najpierw był Katyń, potem wymordowywano akowców, potem był 1956 r., potem 1970 r. i cały czas ta najbardziej rozumna część społeczeństwa, najbardziej odpowiedzialna, patriotyczna była w jakiś świadomy sposób wyniszczana. Raz robili to Niemcy, raz Rosjanie, a raz ci, co przyszli na sowieckich bagnietach do Polski i wprowadzali nam tutaj przez czterdzieści parę lat demokrację. Myślę, że bez zrozumienia tego wszystkiego, nie sposób sobie odpowiedzieć też na to pytanie, dlaczego ta „Solidarność”, która była taką wielką nadzieją, takim wielkim zrywem, wielkim festiwalem, jak się dzisiaj mówi, wolności i nadziei, tak szybko dla wielu okazała się zawodem. Bo jak widać, z tego bardzo obszernego fragmentu Pana wypowiedzi, czy ta grupa była 10-procentowa, 20 czy 30-to, udało się jej te pewne rzeczy zaszcześcić.

Miałem zupełnie inną prelekcję wygłosić, którą mam przygotowaną, ale po tym materiale, który Pan Dyrz przedstawił, chciałbym się z Państwem jako przewodniczący, który już 7 lat pełni tę funkcję (drugą kadencję), podzielić moimi refleksjami, dlaczego tak się dzieje? i dlaczego ta siła, czy ta słabość „Solidarności” jest dzisiaj postrzegana. Mogę od razu Panu zweryfikować te słowa Pana Ruska. „Solidarność” od samego początku usiłowano zniszczyć takimi metodami, jakie dzisiaj są także skuteczne i w Związku, i na prawicy stosowane. Wspomniał Pan o Hardku. Są materiały także nasze związkowe, z których wynika, że życzliwi odradzali mu kandydowanie, ponieważ już bardzo szybko zorientowano się, że on dość bardzo dobrze porozumiewa się ze środowiskami robotniczymi i uczelnianymi. To była w ówczesnych czasach dla SB niebezpieczna osoba, dlatego też posługiwano się metodami, którymi także czasem dzisiaj posługują się, niestety, nasi związkowcy: pomówieniami, plotkami, kompromitowaniem życia rodzinnego. Wszystko to było skuteczne, tak żeby go skompromitować w środowisku związkowym, a potem życzliwi go nakłonili, żeby nie kandydował. Tu mamy także odpowiedź, jak to się działo, jak to się dzisiaj mówi, że: *to czemu takich ludzi wybieraliście?* No wybieraliśmy takich ludzi, bo ktoś skutecznie wcześniej działał, żeby tych lepszych, tych, którzy byli większym zagrożeniem, którzy byli bardziej niezależni, którzy mieli większą charyzmę - po prostu nie wybrać. Myślę, że Pan zna pewne dokumenty IPN-u lepiej ode mnie, nie przypadkowo na 1 Zjeździe „Solidarności” polecenia ówczesnych współpracowników szły w kierunku takim, żeby głosować np. na Lecha Wałęsę, ale nie na Gwiazdę czy Borusewicza, bo Wałęsa jawił się im jako człowiek, który właśnie w tej drodze dialogu z ówczesnym rządem, partią będzie lepiej się komponował, niż te Jastrzębie”, które będą dążyły do radykalnych rozwiązań. Jeżeli spróbujemy się nad tym zastanowić i nad różnymi dziwnymi **rzeczami**, które się działy przez te lata: ktoś nie zdążył na głosowanie, ktoś kogoś szantażował, ktoś toczył wojny na górze, to w świetle także tego, co tu jest przedstawiane, wydaje się, że wbrew pozorom dzisiaj często się mówi, że ta służba składała się z ludzi bardzo inteligentnych. Być może tak, ale powiem coś kontrowersyjnego. Jak patrzę na schemat, jakim się posługiwali, to on praktycznie był niezmienny przez wiele lat. Właśnie: skłócenie wewnętrzne, konflikt o przywództwo, przecież to mamy dzisiaj także na prawicy, a skąd dziś jest 180-kilka partii czy ugrupowań różnych

prawicowych w Polsce. To właśnie jest rezultat tego, że zamiast zbudować dwie, trzy silne partie polityczne, bo jak się przyjrzymy programom to ciężko tam znaleźć jakieś wielkie różnice, ale wiadomo, jak jest stu przywódców, to się gra na tych ambicjach, o których Pan czytał. Problem Związku, który do dziś żyje, to struktura branżowa. Do dziś co jest zjazd „Solidarności”, to jest koncepcja taka: czy „Solidarność” ma być tak jak w 1980 r. ponad podziałami jeden dla drugiego, czy mają być branże, a nawet czego ma być więcej w Komisji Krajowej, czy więcej przedstawiciele branż, czy więcej szefów regionu. Na dzień dzisiejszy jest taka sytuacja, że jest ponad 30 branż, z których automatycznie przewodniczący wchodzi do Komisji Krajowej. To pokazuje, że pewne elementy, o których tu Pan mówił, gdzieś tam skutecznie, może nawet nieświadomie zostały w umysłach związkowców zaszczepione. Stosunek do gospodarki i polityki, to jest praktycznie od samego początku spór czy „Solidarność” ma iść w takiej linii, jak tu na początku próbowano rozprawiać Zawadę, czyli bardziej takiego Związku jakiejś mutacji nowej CRZZ-tu, czy właśnie bardziej tak, jak proponował Kaczmarek czy Hardek, pchnąć ją na szersze tory walki o wolność, suwerenność, pewne zmiany, także ekonomiczne w Polsce. Jak sobie to wszystko uświadomimy, to zdamy sobie sprawę z tego, że to wszystko, co się działo: konflikty, nieporozumienia, sterowania — myślę, że Pan jako historyk potwierdzi, że ok. 600 meldunków z I Zjazdu „Solidarność” zostało przekazanych (nie wiem czy nawet tylu delegatów było). To jak gdyby świadczy o skali problemu. Pamiętam jako wtedy młody człowiek, kiedy z wypiekami na twarzy czytałem, jakie wrażenie i jaki opór spotkał się przy tzw. „Posłaniu do Narodów Europy Wschodniej”. Widać było, że to się wymknęło spod kontroli i to był sukces tego, co Pan podkreślił, że czasami coś im się wymknęło spod kontroli.

Drugi sukces i nasza siła, także w tych latach, czego, niestety, dziś nie ma, to była liczba członków. Przy tej liczbie nawet te 10, czy 20 % nie było w stanie wykonać tej roboty za tych pozostałych.

Trzecia siła to właśnie nieobliczalność zachowań. Opowiadała kiedyś Pani Sierotyńska, że jak zatrzymano jej dwie córki, to w Hucie grożono, że będzie za to strajk. To była taka „Solidarność”, której potem już nigdy nie było. Potem już poszczególne branże nie były w stanie za siebie protestować, opowiadać się, pisać petycji itd. To były takie zjawiska, których oni wtedy nie byli w stanie przewidzieć.

Jak mówimy o początkach „Solidarności” w Małopolsce, to tutaj padły nazwy CeBeA, BIPRONAFT, „Solidarność” nauczycielska, „Solidarność” w Hucie, Skawinie, w ELBUDZIE, gdzie wybuchła spontanicznie z Ryszardem Majdzikiem -oni nigdy nie wiedzieli, gdzie będzie to następne źródło wspierające te ideały, które pojawiły się na Wybrzeżu i rozprzestrzeniły się na cały kraj. Druga rzecz, której także nie przewidziano jeśli chodzi o Kraków i małopolską „Solidarność”, to Kraków stanowił swoisty fenomen, bo do rozpracowania Krakowa zabrano się już praktycznie po II wojnie światowej. Tu część inteligencji wyginęła w Katyniu, w wyniku wojny, czy różnych represji po wojnie, to postanowiono zbudować Nową Hutę - miasto socjalistyczne od podstaw, sprowadzić robotników z całej Polski, kocietując ich mieszkaniem, pracą, dobrymi warunkami, ale miasto bez krzyża, kościoła, wiary, tradycji. I to była pierwsza porażka. Rozpoczęła się walka o nowohucki krzyż, o zbudowanie kościoła w Hucie a później także przy powstaniu „Solidarności”, to właśnie ten kombinat metalurgiczny, największy zakład wtedy w Polsce liczący

ponad 40.000 zatrudnionych, jako jeden z pierwszych włączył się w te protesty, które już wtedy miały miejsce na Wybrzeżu. Więc też jakaś pewna ironia historii pokazująca tak jak Pan powiedział na początku, że to może jakiś znak, może to wielkie słowo, może niegodni jesteśmy jego, ale jakiś znak także w tym był. Tak samo takim znakiem był wybór papieża Jana Pawła II, kiedy podczas I pielgrzymki w 1979 r mówił o Duchu Świętym, który ma odnowić oblicze ziemi, to dał jak gdyby taki sygnał do tego, żeby „Solidarność” ówczesna miała siłę duchową. Już po 1970 r. istniały wolne związki w nielegalnych strukturach, istniała myśl, że trzeba coś takiego założyć ale nie było jeszcze tej siły ducha i tu była ta inspiracja, która przyspieszyła ten proces reformowania.

Dzisiaj bardzo często spotkałem się już kilka razy z takimi wypowiedziami Lecha Wałęsy, że Małopolska to się powoli rozkręcała. Na Wybrzeżu już były strajki, a tu tak powoli, z oporami. Nietrudno rzeczywiście także w świetle materiałów IPN-u i historycznych temu zaprzeczyć, ale też trzeba popatrzeć jak skutecznie ówczesna władza o ten Kraków i jego środowisko intelektualne zabiegała. Pamiętają Państwo co to były: tzw. „Kuznica” towarzysza Tadeusza Kubiaka, „Gazeta Krakowska” Macieja Szumowskiego. To były działania, które miały pokazywać, że partia też będzie się reformować, a w związku z tym może nie należy tak szybko przeć do jakiegoś rewolucyjnego rozstrzygnięcia, do masowych strajków. Zresztą tutaj w tych dokumentach w pracy Ruska to też się pojawia, że były cały czas tendencje do takiego neutralizowania tych radykalnych zachowań. Nowa Huta i to jak szybko się to w Krakowie rozprzestrzeniło, pokazało, że te plany się nie udały. Jak „Solidarność” się rozwijała wskazują na to liczby. W 1981 r. „Solidarność” w Małopolsce liczyła 700 000 członków, na województwo które w tej chwili ma 3 200 000 mieszkańców. Oczywiście, ta liczba mnie przygnębia przy ilości 1 800 000 teczek w IPN-ie, to 40% w skali wielu lat. Dlatego myśląc o „Solidarności” z tamtych lat, trzeba widzieć pewne pozytywne i negatywne aspekty, ale jedno jest niepowtarzalne - fakt, że Kraków i Małopolska wyrwały się z zaplanowanego przez SB-becję planu.

Za dwa dni mam Zjazd Regionalny Jubileuszowy i mam dylemat, jaki tu klucz przyjąć do uhonorowania tych osób, jeżeli nawet do dziś nie możemy być do końca pewni, kto w z tych osób w MKZ działał służbowo, a kto zaangażowanie. Powiem Państwu, że pewnie też będziecie mieli delegatów z Wieliczki, że z góry mówię, że przyznamy tytuły: „ZASŁUŻONY DLA MAŁOPOLSKIEJ „SOLIDARNOŚCI” tym wszystkim Komisjom, które przetrwały te 25 lat, bo to jest jak gdyby dowód, że pomimo jakichś prób, które były tam dokonywane, byli jacyś inni, którzy to ciągle, przejmowali, tworzyli i dalej utrzymują. Bardzo się boję, tego żeby w świetle kolejnych dokumentów, jakie będą odkrywane przez IPN, nie okazało się, że wśród wielu tych, których dziś uważa się za bohaterów, niekoniecznie na to miano zasługuje. Kraków miał także olbrzymią szansę i wsparcie intelektualne: 11 wyższych uczelni - należałoby się spodziewać, że to zostanie wykorzystane, i to rzeczywiście, jak mówiliśmy tu o latach opozycji, było wykorzystywane. Przypomnę, że ówczesne opinie prawne profesorów z Uniwersytetu Jagiellońskiego m.in. wykazywały bezprawie stanu wojennego, dekretu o stanie wojennym i różnych innych aktów prawnych opracowywanych przez ówczesną władzę. Później to środowisko zostało skutecznie zniechęcone, podzielone. Dziś „Solidarność” w tym środowisku nie jest silna i myślę, że także tu ci „nieznani sprawy” mieli swój wpływ, dołożyli wielu

starań, żeby ten rozdźwięk pomiędzy środowiskiem robotniczym a środowiskiem inteligentnym w Krakowie nastąpił. Ale Kraków to też nie była „aksamitna rewolucja”. To są konkretne ofiary: Bogdan Włosik, którego rodzice są bardzo często na wszystkich naszych uroczystościach, Ryszard Smagur i wielu innych, nieznanymi, może za jakiś czas z dokumentów IPN-u o tym dowiemy się.

Jak to było już po 1989 r. Mamy symbole wychodzące naprzeciw temu wieloletniemu zakłamaniu. Zarząd Regionu ufundował krzyż katyński, pod którym zaczęliśmy się gromadzić, po raz pierwszy mówić o tej zbrodni. I taki sukces niewątpliwy - obecnie 3 maja delegacje rządowe czy samorządowe schodząc z Wawelu składają kwiaty pod tym krzyżem a przewodniczący „Solidarności” jest wymieniany jako przedstawiciel Komitetu Honorowego. To też pokazuje, jak także zawłaszczono sobie pewną historię bez względu na różne opcje polityczne, które w międzyczasie funkcjonują.

Nie sposób nie wspomnieć, mówiąc o „Solidarności” małopolskiej, o wpływie Kościoła, Kurii Metropolitalnej, Metropolity Krakowskiego ks. kardynała Franciszka Macharskiego. Tutaj ludzie „Solidarności” zwłaszcza w trudnych latach stanu wojennego, znajdowali pomoc i wsparcie nie tylko duchowe, ale także materialne. „Solidarność” znajdowała wsparcie wśród duszpasterzy ludzi pracy. Wspomniany tu był ks. Tadeusz Zalewski do dziś towarzyszy nam w **wielu** uroczystościach, spotkaniach, sam prowadząc bardzo pożyteczną społeczną działalność.

Sielanka nie trwała długo. Już na początku lat 90.tych, po tych pierwszym sukcesie, kiedy w tych pierwszych wolnych wyborach na 75 osób w radzie miasta Krakowa, 73 to były kandydaty Komitetów Obywatelskich. Rekord był w Bochni 28 na 28, nieco gorzej w Tarnowie i w Nowym Sączu, już później tak dobrze nie było. Później już z każdym rokiem było coraz gorzej, coraz więcej było tych konfliktów wewnętrznych i nie wszystkie, żeby nie demonizować problemu były udziałem tych służb, o których mówił Pan Dyrz. One wynikały także z ludzkiej próżności, zawiści, olbrzymiej pogoni, ilustracji a nawet z niedowartościowania z tamtych lat. To się często działo tak, że w czasach PRL-u ludzie czuli się często przez wiele lat niedowartościowani, nagle miał swoje 5 minut i on chciał je wykorzystać, nie zastanawiając się, co z tego będzie miała Polska, Kraków, czy Małopolska.

Dzisiaj NSZZ „Solidarności” w Małopolsce liczbowo nie jest tak potężna, jak było to w 1980 r., ale jest to wciąż jeden z największych regionów, drugi pod względem wielkości w kraju. Spadek członków Związku oczywiście następuje, chociaż w nieco wolniejszym tempie. Na pewno jakimś sukcesem jest to, że jesteśmy postrzegani przez innych pozytywnie, ponieważ także pewna restrukturyzacja wewnętrzna Związku, która się odbywa, polegająca na dostosowaniu do struktury terytorialnej kraju, powoduje, że przechodzą do nas delegatury będące wcześniej w innych regionach jak choćby w śląskim czy w Podbeskidziu. Myślę tutaj przede wszystkim o Miechowie, Oświęcimiu, Chrzanowie, Olkuszu. To jest duża dla nas satysfakcja, że sami wybrali chęć bycia z nami w naszym regionie. To jest duża aktywność jeśli chodzi o biuro konsultacyjno-negocjacyjne, opinie prawne, aktywność także we wszelkich akcjach protestacyjnych prowadzonych w kraju, wyborach parlamentarnych, samorządowych, w procesach przekształceń. Z pewną satysfakcją mogą powiedzieć, że te przekształcenia w Małopolsce przebiegają w

miarę spokojnie i staramy się zawsze znaleźć takie rozwiązania, które w najlepszy sposób służyły by załogom. Jest tu taka pewna specyfika Krakowa i Małopolski, że ten dialog społeczny, pomimo tych różnic, rozejścia się tych ludzi „Solidarności” istnieje. Jak Państwo popatrzycie, tutaj kolega czytał te pierwsze składy MKZ-tu, te nazwiska w większości są znane, dzisiaj ci ludzie pełnią różne funkcje, często dalekie od ideałów Sierpnia 80, ale czasami uda się nimi wstrząsnąć i doprowadzić do tego że podejmą jakieś konstruktywne decyzje. Dziękuję.”

Józef Duda poinformował zebranych, że 28. 09. 2005 r. odbędzie się 93 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczenie”, trzecie z serii: „Wszystko w Gminie Wieliczka” poświęcone wsi Mietniów, Klub Przyjaciół Wieliczki zaprasza w sobotę 10. 09. b.r. na wycieczkę po Ziemi Gdowskiej. Zapisy przyjmuje Zofia Starma, przewodnicząca Komisji Organizacyjnej Klubu, 13. 09. b.r. o g. 18.00 w sali „Magistrat” odbędzie się 7 spotkanie z cyklu „Dla zdrowia kobiety” z prelekcją Barbary Hołuj p.t. „Zdrowie kobiety w oparciu o analizę pierwiastkową tkanki włosów”, natomiast 17. 09. b.r w sali „Magistrat” o g. 16.00 odbędzie się Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze tego stowarzyszenia. „Dziękuję Państwu za udział w spotkaniu, że wytrzymałicie tu cztery godziny i że tyle osób dotrwało do końca”.

W dyskusji głos zabrali: Stanisław Jacek Kołodziejczyk, Jadwiga Duda.

Stanisław Jacek Kołodziejczyk: „Mój brat w swoim wystąpieniu tak pięknie powiedział o Opatrzności Bożej. Ja, jako jeden z 10. milionowej rzeszy szeregowych członków „Solidarności” lat 80., ośmielam się podsumować dzisiejsze spotkanie. Chciałem wszystkim prelegentom podziękować za tak cenne informacje.

Wzruszyło mnie szczególnie przesłanie VII Zjazdu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z okazji 25. lecia NSZZ „Solidarność” tak pięknie odczytane przez Pana prezesa Kazimierza Guzikowskiego skierowane do nas, członków pierwszej „Solidarności”.

Do Pana Wojciecha Grzeszka, przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Regionu Małopolska miałbym taką propozycję. Jedzie Pan Przewodniczący na Zjazd Krajowy „Solidarności” więc proponuję, aby Pan zapoznał uczestników Zjazdu z historyczną wypowiedzią Władysława Orkana wygłoszoną 13. 08. 1922 r. na VI Zjeździe Podhalan do synów Podhala. Było to duchowe credo, jeden z najważniejszych tekstów polskiego regionalizmu. Te krótkie wskazania poety nie straciły na aktualności. Może warto, aby nasi dzisiejsi związkowcy wzięli sobie je do serca.

*„ W nieszczęściu nie upadaj.
Nie cofaj się przed przeciwnościami. Przejdziesz.
Tylko wolę w sobie hartuj. Bądź mocny.(...)
W politykę się nie zabagnij.
Lecz miej oczy otwarte na wszystko.
Wszystko śledź wzrokiem i umysłem, co objąć zdołasz.
Nie lekceważ nic z życia.
Niech nic nie ujdzie Twej uwagi.
Patrz bystro. I staraj się być bezstronnym.
Nie patrz trwale przez okulary pism.
Zepsujesz oczy ducha.*

*Unikaj dzienników, które nadużywają hasel: Bóg, Ojczyzna.
Demokratyzm ich niech Cię nie zwodzi.
Strzeż się też pustego radykalizmu. "*

Jadwiga Duda: „Wspomnę o książce p.t. „Stan wojenny w Małopolsce - relacje i dokumenty”, opracowanej przez Zbigniewa Solaka i Jarosława Szarka, wydanej ostatnio przez Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie. Ten egzemplarz, który prezentuję, otrzymał Pan burmistrz od Janusza Kurtyki, dyrektora IPN-u, który tu nie jest obecny, z powodu wyjazdu do Warszawy. Książka jest bardzo cenna, oparta na faktach, składa się z dwóch części; pierwszą wypełniają wspomnienia osób, które doświadczyły skutków stanu wojennego: Lilianny Batko-Sonik, Ryszarda Bociana, Stanisława Chmielewskiego, Attili Leszka Jamrozika, Adama Kality, Edwarda Kuligi, Iwony Porczyk-Glonowskiej, Teresy Starmach, Elżbiety Szymczyk, Stanisława Tatary, Ireny i Juliana Włosików, a druga część to dokumenty ze zbiorów IPN-u. Znajduje się w niej wykaz 354 osób z terenu Małopolski, które były internowane w dniach 13. 12. 1982 r. - 31. 12. 1982 r. Przypomnę o budującej roli Kościoła w tych ciężkich dla Narodu polskiego chwilach. W okresie stanu wojennego ks. Tadeusz Juchas, w parafii św. Klemensa w Wieliczce prowadził zespół synodalny, natomiast w kraju ks. Franciszek Blachnicki organizował „Ruch Światło - Życie” i „Krucjatę Wyzwolenia Człowieka”. Kapłani kształtowali wewnętrznie człowieka, aby był mocny duchem. Dzisiaj nam tego brakuje, a takie wyzwanie pozostawił nam papież Jan Paweł II (1920-2005), Honorowy Obywatel Wieliczki. Polecam wszystkim obejrzenie filmu „Karol”, który m.in. ukazuje fakty, że i ks. Karol Wojtyła był nadzorowany i kontrolowany przez Służby Bezpieczeństwa.

Wspomnieć należy także, że z „Solidarnością” związany był Tadeusz Piekarz, (1941 -2005), Honorowy Obywatel Wieliczki.

Prelegentom i wszystkim obecnym na spotkaniu serdecznie dziękuję za to, że wspólnie uczciliśmy 25 rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”.

Kończąc prelegentom wręczyła kwiaty i upominki, zapraszając na kolejne spotkanie „Wieliczka-Wieliczanie” 28 września b.r. poświęcone wsi Mietniów.

Uczestnikom spotkania, którzy wytrwali do końca wykonano pamiątkowe zdjęcie pod napisem „Wieliczka-Wieliczanie”.

Na zakończenie spotkania odbyła się druga część aukcji prac plastycznych z IV konkursu p.t. „Świętej Kindze - Kingi i inne, inni”, którą prowadziła Grażyna Leśniak z PSS „Społem”. W aukcji udział wzięli: ks. Lucjan Łukaszewicz, Anna Skólska, Krystryna Grabowska, Lech Kołodziejczyk, Anna Sieczka, Jerzy Jaworski, Alojzy Brożek, Grażyna Leśniak, Rafał Dyrz, Julian Kozak, którzy nabyli prace: Anny Bednarz, Sylwii Piech, Joanny Stachury, Katarzyny Ptak, Agnieszki Piekarz, Korneli Leśniak, Weroniki Mrugały, Magdaleny Błaszczuk, Katarzyny Kosak, Patrycji Kania. W wyniku aukcji pozyskano kwotę 180 zł, którą PSS „Społem” przeznaczy na zakup wyprawek do szkoły dla dzieci z rodzin ubogich.

Dekorację sali stanowiły wystawy: „13 GRUDNIA STAN WOJENNY -spojrzenie po 20 latach” (czynna do 26. 09. 2005 r.) oraz pamiątek związanych z NSZZ „Solidarność” prezentowanych przez Tadeusza Krzanowskiego.

W spotkaniu uczestniczyło 110 osób. Goście opuszczając salę „Magistrat” otrzymali zeszyt 36 „Biblioteczki Wielickiej” p.t. „60 lat działalności Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Wieliczce i 20 lat Spółdzielczego Domu

Handlowego „Kinga”, zaproszenia na: kolejne 93 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie” i wycieczkę po Ziemi Gdowskiej w dniu 10 września b.r.

Przebieg spotkania nagrywał na taśmie magnetofonowej i fotografował Dominik Duda. Nad wpisem uczestników spotkania do „Księgi Pamiątkowej” czuwał Łukasz Ochoński.

Przed spotkaniem autorka zeszytu opracowała informacje dla prasy, które ukazały się jako artykuły w gazetach: „Gazeta Krakowska” - „Spotkanie z cyklu „Wieliczka - Wieliczanie” 25 lat Solidarności” (pk) z 23. 08. 2005 r., „Dziennik Polski”: „Wieliczka - wieliczanie” Solna „Solidarność” (JOL) z 24. 08.2005 r. i „Wieliczka-wieliczanie. W ćwierćwiecze „Solidarność” (WS) w kolumnie „Kronika Wieliczki” z 30.08.2005 r. Ponadto o aukcji prac z konkursu „Św. Kinga - Kingi...” w „Dzienniku Polskim” p.t. „Na szkolne wyprawki. Sukces na licytacji” (JOL) z 2.08.2005 r.

Organizatorami spotkania były: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczną w Wieliczce, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie, Urząd Miasta i Gminy Wieliczka, Stowarzyszenie „Klub Przyjaciół Wieliczki”, Akademickie Koło Wieliczian i Koło Młodych Miłośników Starej Wieliczki.

Wspomnieć należy, że prezentowanej tematyce poświęcono wcześniej w ramach cyklu „Wieliczka-Wieliczanie” spotkania nr 32 w dniu 30. 08. 2000 r. p.t. „Niezależny Związek Zawodowy (NSZZ) „Solidarność” w Wieliczce, w 20. rocznicę powstania” oraz 48 spotkanie w dniu 9. 12. 2001 r. p.t. „Stan wojenny w Polsce w latach 1981-83 i aż po 1989 r. - raną w historii Narodu Polskiego - pamięci ofiar”. Relację z tych spotkań Jadwiga Duda opublikowała w formie artykułów w „Panoramie Powiatu Wielickiego” p.t.: „Ludziom „Solidarności” w Wieliczce. 20 rocznica powstania NSZZ „Solidarność”. *Wstańmy, idźmy naprzód i bądźmy wierni*” (Z.Herbert) w: nr 10 (96) Rok VI, 10.2000 r., i p.t. „Wieliczka - wieliczanie W 20 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Nie wymazywać z pamięci - „*Ojczyzna to pamięć i groby. Narody tracące pamięć, tracą wolność*”, w: nr 2 (112) Rok VIII, 02.2002 r.

Serdecznie dziękuję: Lechowi Kołodziejczykowi, za przekazanie do Biblioteki materiałów archiwalnych z tajnej drukarni NSZZ „Solidarność” w Wieliczce, Julianowi Kozakowi za pisemną relację p. t. „Fragment walki o „Solidarność” w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Centralnego Biura Aparatury w Krakowie”, i Krzysztofowi Ustupskiemu za wspomnienia złożone pisemnie.

K. Ustupski pisze m.in..... *Zmieniłem pracę. W lutym 1981 r. Kopalnia Soli „Wieliczka” powitała mnie skryształizowanymi strukturami związkowymi. Piotr Marzec, Tadeusz Janisz, Tadeusz Kasina, Elżbieta Kmiecik - to niektóre z nazwisk. Po godzinach dorabiałem sobie na trasie turystycznej. Któregoś dnia, było to w okresie kiedy nadzieja przygasła, kiedy na „tronie” polskim zasiadł generał, kiedy po incydencie bydgoskim naiwni przejrżeli. Przyszedłem do pokoju „Solidarności”, dziś nie wiem już po co. Przewodniczący Komisji Zakładowej Piotr Marzec w obecności Pani Kmiecikowej zaproponował mi kolportaż ulotek na trasie turystycznej. Były po rumuńsku, niemiecku, węgiersku itd., krótko przedstawiały cele „Solidarności”. Była wśród nich też: „Tmo mamę ”Co-iudapnocmb”. Będąc dyżurnym na trasie miałem je rozdawać turystom. Zgodziłem się. Oznaka „Solidarności” na chalacie, który*

nosilem pełniąc dyżur - budziła zainteresowanie. Próbowano naciskać na mnie bym ją zdjął. Kierownik turystyki inż. Szablowski chciał nawet ode mnie ją odkupić byłem jej nie miał. (...). Oznaka ta powodowała, że turyści zagraniczni często nagabywali mnie. Teraz miały być ulotki. Dostałem ich dużo, i wiele rozdałem. Pewnego dnia, gdy pełniłem dyżur na II poziomie wyższym „Braci Markowskich” przyszła wycieczka Chińczyków. Kilku było w garniturach, lecz większość w mundurach. Orowadzani byli po rosyjsku. Co chwila spoglądali na mnie, na znaczek z życzliwym zaciekawieniem. Dyskretnie podałem jednemu z nich ulotkę. Był tak zdumiony, że aż krzyknął. Powstało zamieszanie. Ulotek nie starczyło dla wszystkich. Przewodnik zatrzymał się - oni musieli to przeczytać. Po kilku minutach poważnie popatrzyli na mnie, uklonili się nisko i powoli poszli do kaplicy św. Kingi. Wielu ludziom rozdawałem ulotki - reakcje były różne, lecz ci Chińczycy byli wyjątkowi. Wiadomo, którzy Chińczycy chodzili w mundurach. Wiadomo, którzy z Chin Ludowych mogli wyjeżdżać. Ich zachowanie jak na komunistów było dziwne, a może nie byli komunistami ?.

W kraju robiło się fatalnie. Podwyżki cen, strajki, interwencje milicji, bezczelne wypowiedzi Rzecznika Rządu, że „ Rząd i taksie wyżywi” Ud,

Obudziliśmy się z żoną, z ulgą, że nie muszę wstawać do pracy - niedziela. Włączam radio - szum, nie udało się „złapać ” żadnej stacji. Telewizor szumi i błyska białym ekranem. Pomyślałem - Chorągiewca nawaliła. Po kilkunastu minutach znowu włączam radio - marsze; telewizor... zobaczyłem go. Miał ciemne okulary, mundur generała armii i mówił straszne rzeczy. Jeżeli to prawda, że w chwili śmierci przed oczyma przelatuje całe życie, to ja wiem co wtedy będę widział. Zobaczę tego „potwora” - zdrajcę jak przemawia zaciskając co jakiś czas wargi. Pewnie jak Mussolini trenował przed lustrem. On, marionetka Breżniewa. Ogarnęło mnie przerażenie. Ja miałem w domu ulotek na setki sztuk w każdym języku. Każdy dzwonek do drzwi, każde pukanie sprawiało, że oczami wyobraźni widziałem smutnych lub hoplitów. Nie przyszli. Czemu ? Pewnie nie byłem tego wart. W obozach internowania zamknęli ważniejszych. Piotr, jeśli dobrze pamiętam dzięki wycieczce zagranicznej uniknął aresztowania. Po powrocie trochę ukrywał się. Z żalem przyjąłem wiadomość, że mają go, trafił do Żąłęża. Dziś nie pamiętam, kto wpadł na pomysł by zawieść mu rodzinę w odwiedziny. Wiem, że zaangażowałem się w realizowanie tego pomysłu. Jeździłem wtedy „maluchem”. Luksus to nie był, ale zawsze. Problemem było paliwo. Zwierzyłem się Panu Tadkowi Kasinie. Po około godzinie było 20 litrów „żółtej”. Pojechaliśmy: mama Piotra i jego żona. Po drodze mijaliśmy posterunki ZOMO z transportami pancernymi. W Załężu „cyrk” -wypytywani, zapisywanki, ważenie paczek. Kto by pomyślał, że pudełko zapalek może być tak użyteczne. Odpowiednio podłożone pod szalkę wagi sprawiało, że wychyla się jednakowo bez względu na wagę paczki. To było nawet zabawne. Te paczki to pamięć tych, co zostali na zewnątrz. A wewnątrz były kraty, kraty, drzwi otwierane kluczem lub zdalnie, kraty znowu i znowu. Byłem zaskoczony. To była cenna lekcja poglądowa....”

Zapraszam wszystkich związanych z działalnością NSZZ „Solidarność” do pisania wspomnień, przekazywania ich oraz pamiętek do zbiorów Działu Regionalnego wielickiej Biblioteki. Dziękują.

Po spotkaniu do zbiorów wielickiej biblioteki przekazałam książki: „Stan

wojenny w Małopolsce - relacje i dokumenty", „Zwycięstwo pod Warszawą".

**Dane o spotkaniach z cyklu „Wieliczka-Wieliczenie" można otrzymać pod adresem: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Żwirki i Wigury 2,32-020Wieliczka,tel.278-38-99,fax.288-23-44,e-mail: Jadwiga
duda@poczta.fm**

2. Pieśni związane z NSZZ „Solidarność": „Hymn Solidarności", „Mury' „Żeby Polska była Polską..."

„Hymn „Solidarności"

Solidarni, nasz jest ten dzień. A jutro jest
nieznane, Lecz żyjmy tak, jak gdyby nasz był
wiek; Pod wolny kraj spokojnie kładź
fundament.

A jeśli ktoś nasz polski dom zapali,
To każdy z nas gotowy musi być. Bo
lepiej byśmy stojąc umierali, Niż
mamy klęcząc na kolanach żyć.

Solidarni, nasz jest ten dzień;
Połączmy się, bo jeden jest nasz cel

„Mury"

On natchniony i młody był, ich nie
policzyłby nikt
On im dawał pieśnią sił, śpiewał, że blisko
już świt.
Świec tysiące palili mu, znad głów unosił
się dym,
Śpiewał, że czas by runął mur..
oni śpiewali wraz z nim:

Wyrwij murom zęby krat!
Zerwij kajdany, połam bat! A
mury runą, runą, runą I
pogrzebią stary świat!

Wkrótce na pamięć znali pieśń i sama
melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść, dreszcze na
wskroś serc i głów.
Śpiewali więc, klaskali w rytm, jak
Wystrzał poklask ich brzmiał,
I ciążył łańcuch, zwlekał świt...
On wciąż śpiewał i grał

Wyrwij murom zęby krat!
Zerwij kajdany, połam bat! A
mury runą, runą, runą I
pogrzebią stary świat!

Aż zobaczyli, ilu ich, poczuli siłę i czas,
I z pieśnią, że już blisko świt, szli ulicami miast;
Zwalali pomniki i rwali bruk-Ten z nami!
Ten przeciw nam!
Kto sam - ten nasz najgorszy wróg!
A śpiewak także był sam.
Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał wsłuchany w kroków huk,
Amury rosą, rosą, rosą
Łańcuch kołysze się u nóg...

„Żeby Polska była Polską”

Z głębi dziejów, z krain mrocznych.
Puszcz odwiecznych, pól i stepów, Nasz
rodowód, nasz początek Hen od Piasta,
Kraka, Lecha

Długi łańcuch ludzkich istnień
Połączonych myślą prostą; Żeby
Polska, żeby Polska. Żeby Polska
była Polską.

Wtedy, kiedy los nieznany
Rozsypywał nas po kątach,
Kiedy obce wiatry gnały,
Obce orły na proporcach.

Przy ognisku wybuchała
Niezmierzona nuta swojska,
Żeby Polska, żeby Polska,
Żeby Polska, była Polską

Zrzucał uczeń portret cara, Książdz
Ściegienny wznosił modły, Opatrywał
wóz Drzymała, Dumne wiersze pisał
Norwid

I kto szablę mógł utrzymać, Ten
formował legion wojska, Żeby
Polska, żeby Polska, Żeby Polska
była Polską.



Foto 2. Wieliczka, sala „Magistrał”. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie”. Józef i Jadwiga Dudowie wręczają Krystynie Ślusarczyk dyplom za udział w 36 spotkaniach „Wieliczka-Wieliczanie”.



Foto 3. Wieliczka, sala „Magistrat”. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie”. Program artystyczny p.t. „Drogą ku wolności” w wykonaniu młodzieży skupionej przy Filii Bibliotecznej w Śledziejowicach (od lewej): Dagmara Gula, Krzysztof Gula, Anna Ślęczka, Paulina Barnaś, Izabela Barnaś, Wojciech Smoter, Sebastian Handziak, Michał Handziak, Krzysztof Smoter.



Foto 4. Wieliczka, sala „Magistrat”. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie”. Teodor Gąsiorowski z Instytutu Pamięci Narodowej prezentuje wystawę p.t. „13 GRUDNIA STAN WOJENNY – spojrzenie po dwudziestu latach”.



Foto 5. Wieliczka, sala „Magistrat”. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie”. W prezydium (od lewej): Jerzy Pilikowski, Piotr Marzec, Józef Curyło, Alojzy Brożek, Józef Duda, Wojciech Grzeszek, Rafał Dyrez, Kazimierz Guzikowski, Lech Kołodziejczyk.



Foto 6. Wieliczka, sala „Magistrat”. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie”. Uczestnicy spotkania (od lewej): Jadwiga Duda, Krzysztof Pałc, Jerzy Jaworski, Anna Skólska, Wojciech Grzeszek, Józef Duda.



Foto 7. Wieliczka, sala „Magistrat”. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie”. Uczestnicy spotkania (od lewej): ks. Lucjan Łukaszewicz, Romana i Władysław Radlińscy, Piotr Marzec, Alojzy Brożek, Stanisław Dziedziec, Stanisław Żurek, Józef Zgud, Jerzy Piłikowski, Czesław Szeląg.



Foto 8. Wieliczka, sala „Magistrat”. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie”. Uczestnicy spotkania (od lewej): Rafał Dyrzcz, Wiesława Nawrot, Piotr Milezanowski, Piotr Kurek, Stanisław Jacek Kołodziejczyk, Kazimierz Guzikowski, Tadeusz Krzanowski, Andrzej Piotrowski, Kazimierz Dunikowski.



Foto 9. Wieliczka, sala „Magistrat”. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie”. Uczestnicy spotkania (w I rzędzie od lewej): Józef Curyło, Jerzy Pilikowski, Alojzy Brożek, Jadwiga Duda, Wojciech Grzeszek, Piotr Marzec, Rafał Dyrez, Lech Kołodziejczyk, Julian Kozak, Małgorzata Łyżczarz.

Spis treści:

1. 92 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie” p.t. „25 rocznica powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Wieliczce i okolicy (1980-2005)”. str. 3
2. Pieśni związane z NSZZ „Solidarność”: „Hymn Solidarności”, „Mury” „Żeby Polska była Polską...”. str. 42
3. Adres Zarządu Regionu Małopolska Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” str. 44
4. Materiał ilustracyjny z 92 spotkania z cyklu „Wieliczka - Wieliczanie”. str. 44